

**DZIEN**

12 stron

**10  
GR.****BYDGOSKI**

ILUSTROWANY

**DRAZ WYDAWNICTWA:****DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI  
GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI  
ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —**

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

**W rocznicę Czynu Legionowego****„Z dniem dzisiejszym cały Naród skupić się winien  
w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego  
Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni“**

Komendant Główny Wojska Polskiego Józef Piłsudski (3 sierpnia 1914 r.).

Dzień 6 sierpnia był, jest i pozostanie wielkim świętem Czynu Polskiego. Przez wiele lat w dzień ten powracała cała Polska do wspomnień górnych i chmurnych przeżyć legionistów i całego społeczeństwa, czyniła rachunek swych przeobrażeń duchowych, jakie z postępem czasu w każdym Polaku zachodziły. Uwaga powszechna skupiała się na postaci i słowach Wodza Narodu, który w dzień ten na kanwie przeżyć doświadczeń, trudów snuł wielką dla Narodu naukę historii, prawdy, czynu. Przedewszystkiem zaś nakazy czynów, pracy wewnętrznej, pracy upartej, zorganizowanej, pracy celowej. — co nowe tworzy życie i nowe prawdy powołuje do życia.

Tak jest. Dzień 6 sierpnia był i zostanie świętem Czynu Polskiego. Pamięć o czynu, który był i stał się częścią historii i tego, który stawiał się ma — nieustannie, świadomie, z upartą wolą pokoleń budujących polską rzeczywistość — przez tę rzeczywistość — wielkość Polski.

Naczelnym Wódcą, generał Śmigły-Rydz w rozkazie do Legionistów napisał o dniu 6 sierpnia:

„Ten dzień, jak sługi graniczny znaczą granice dwóch epok dziejów Polski, epoki bezsilności i bierności i drugiej, biorącej swój początek od Komendanta i Jego w stosunku do dziejów Polski najbardziej aktywnej i twórczej postawy na przestrzeni długich stuleci“.

Dnia tego istotnie skończyła się polska bierność, poddaństwo, powolność obcej woli. Dnia tego ujeta została w karby dyscypliny, nakazów w historii, nakazów polskiego interesu i polskiej przyszości i „nieobliczalna, kresu nieznająca, nieokleczana dusza polska“. Został postawiony cel życia i pracy Polaków.

W liście do Zjazdu Legionistów

w Nowym Sączu w r. 1929 Marszałek napisał:

„Gdy myślę o pięknie

prawy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że

**Starym Ojców szlakiem...**

Starym Ojców naszych szlakiem  
Przez krew idziem ku wolności...  
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem —  
My — żołnierze sercem prości,  
Silni wiarą i nadzieją,  
Ze tam, kędyś, świąty dniają!

Zawołały ku nam zdala  
Starych hasel złote dzwony! —  
Zazumiała kłosów fala...  
Wiatr z dalekiej powiał strony  
I na złotym grał nam rogu  
Pieśni o Sławie — i o Wronie

Niech za nami nikt nie woła!  
Niech tam po nas nikt nie płacze!  
Górą jasne niesiem czoła —  
Radość w piersiach nam kołacze,  
Duma ogniem lica płonie,  
Ze idziemy — jako O n i.

Starym Ojców naszych szlakiem  
Przez krew idziem w jutro wschody,  
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,  
Na śmiertelne idziem gody,  
By z krwi naszej życie wzięła  
Ta — co jeszcze nie zginęła!  
JÓZEF MACZKA  
poeta legionowy.

konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszymi przykładami w historii i własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wynaleźć. W większości naszego narodu, gdyśmy w szlachetniejszy metal dzwonili, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy co najwyżej westchnienie, niekiedy głupie łezki“.

Od owego czasu dokonało się wiele głębokich przeobrażeń w duszy Narodu. Napewno nietykana i obowiązująca powszechnie stała się sprawa siły, wielkości, niezależności Polski. Napewno służba obcym siłom nazywa się już bezapelacyjnie zdrażdą, a nie orientacją polityczną. Wiele z wadi przywar Naród odrzucił precz od siebie, dokonywując Czynu Odrodzenia moralnego. Ambicje państwowe stały się w rzeczywistości motorem myśli i działania szerokich warstw obywatelskich. „Otoczenie piękna i bohaterstwa“ zaiste zdobyło swój honor i godność.

Wartości, zdobyte lub odrodzone w Narodzie przez Józefa Piłsudskiego przechodzą w dobry obyczaj, w tradycję nietykanych prawd.

Lecz życie bieży, czasem się komplikuje i staje się trudniejsze. Tem trudniejsze, że rozstrzygnięć szuka trzeba przedewszystkiem w sobie. Rozrastają się i różnicują zagadnienia polityczne, gospodarcze, socjalne. Zawsze pracy i trudu wymagają zagadnienia organizowania wysiłku i łączenia go dla wielkich i trwałych osiągnięć. Na czyn coraz większy, coraz lepiej zorganizowany coraz wydajniejszy czeka „Ojczyzna, Polska, czy Państwo — jak kto woli“ — boć to przecież jedna i ta sama sprawa, jedna i ta sama służba.

Dlatego żąda od nas Naczelnym Wódcą „postawy czynnej i wielkiego wysiłku“. Ta czynna postawa wymaga skupienia dokoła naczelnych idei naczelnego kierownictwa. Poza tem skupieniem pozostaną z czasem ci, którzy stacą tylko „co najwyżej na westchnienie lub głupie łezki“.

## Wskazania

Dnia 6 sierpnia, rocznicy wymarszu na rozkaz Józefa Piłsudskiego Pierwszej Kadrowej w bój, oczekiwaliśmy przez szereg lat w wolnej Polsce z najwyższym zainteresowaniem. W dzień ten bowiem, otoczony swymi towarzyszami bojów legionowych, swymi najstarszymi podkomendnymi, czynił Józef Piłsudski „rachunek sumienia”, wypowiadał swe poglądy na najbardziej zasadnicze zagadnienia polskiej racji stanu, a równocześnie dawał wskazania, dotyczące kaźdoczesnej polskiej rzeczywistości.



Gen. dyw. Rydz-Śmigły  
Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

Zdarzyło się jednak parokrotnie, że na zjazdach legionowych Sam głosu zabrać nie mógł. Tak było w roku 1930 w Radomiu, kiedy na zjazd wprawdzie przybył i odebrał defiladę, ale spowodu ulewnej deszczu nie mógł przemawiać na wolnym powietrzu. Tak było w dwa lata potem, w r. 1932 w Gdyni, gdy wystosował do legionistów list z „serdecznymi pozdrowieniami” — list krótki, nie mniej jednak zawierający głębokie refleksje i wskazania.

W tych wypadkach, gdy Józef Piłsudski na zjazdach legionowych nie przemawiał — zastępował Go ten, w którego „wypróbowane ręce” już w r. 1915 Komendant składał swe uprawnienia, a w dwadzieścia lat potem, przed zgonem, wyznaczył swym następcą na stanowisku Wódza.

Dziś, gdy wezjutujemy się w mowy Rydza - Śmigłego, wygłoszone z okazji rocznicy sierpniowej w Radomiu i Gdyni w r. 1932 — i gdy to, co podówczas obecny Wódz Naczelny mówił, zestawimy z obecną naszą rzeczywistością — otrzymujemy bardzo cenny przyczynek do zrozumienia tych linii kierunkowych i tych wskazań ideowych, jakie otrzymaliśmy w bieżącym roku od „pierwszego po Głowie Państwa obywatela”.

W sierpniu 1930 r. w Radomiu generał Rydz-Śmigły powiedział, by wszyscy w Polsce zrozumieli:

— „Czego chciał Komendant? Chciał, żeby Polska była wielka i silna, by była wielka granicami i wielką wpływami i autorytetem w świecie. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie On Jej szukał. Więc jeśli komu w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać **O b e c z e m Wielkiej Polski**, to tylko my możemy nim być”.

Jakie aktualne są te słowa, jakże nie nie uронiły ze swej jasności i przekonującej siły!

Niemniej dalsze wskazanie, wysnute przez generała Śmigłego w r. 1930 w Radomiu.

— „Wiecie, jaki jest cel działania, postawiony sobie przez Wódza. Celem tym jest wielkość, siła i potęga Państwa.

# Dzień narodzin wojska dniem dumy narodowej

6 sierpnia... O świcie u wyjścia z Oleandrów krakowskich na Błonia, gdy Kopiec Kościuszki zaczęła dopiero ogarniać pierwsza poświata wschodzącego nad Polską słońca, grupa obywateli krakowskich zęgną **pierwszy zastęp wojska polskiego, ruszającego na bój o Polskę, o imię Polaka, o prawo do kierowania własnym losem.**

Nikt nie policzył o tej godzinie westchnień, ni łez, które zęgnano tę awangardę wojska polskiego. Zęgnano, czy witano? Boć to tej nocy z decyzji Józefa Piłsudskiego i z Jego ciężkiej i wieloletniej pracy zrodziło się to, czego Polska nie miała — **wojsko.** Witano więc z rozrzewnieniem i entuzjazmem ten żywy dowód własnej mocy, własnej woli.

Nikt nie policzył łez radości i łez żalu... Ale napewno w każdej polskiej pierśi i tych obecnych i szerokiej rzeszy, które dopiero następnego dnia dowiedziały się o tem, że **wojsko polskie ruszyło w bój o odrodzenie — o b u d z i ła się dnia tego d u m a n a r o d o w e j a.**

Duma, że oto nie będzie ziemia polska tylko teatrem wojny obcych sił o obce interesy, że **koniec bezradności i przystosowywania się do żądań i wymagań wrogów. Żeśmy odważyli się chcieć i pragnąć i ręką zbrojną po swoje, polskie życie sięgnąć! Żeśmy nie ofiarą tylko!**

W swoim odczycie w dziesiątą rocznicę powstania Legionów Marszałek Józef Piłsudski, wspominając pierwsze

dni wojny, mówił, że nie uległo dla Niego wątpliwości, że

„gdzieś na dniu serce, gdzieś w ukrytych załamach duszy było uczucie głębokie upokorzenia i jakiś tłumiony bunt przeciwko bezlitosnemu wdeptywaniu nas w błęte garaz to innym butem żołnierskim.”

„Legioniści byli w tych czasach wyrazicielami tego buntu i to wyrazicielami jawnymi, walczącymi publicznie o szacunek dla tego, co polskie nosi imię... Na oczach wszystkich szli legioniści na przód, przepychając się nieledwie łokciami, szli każdego dnia — wbrew ogólnemu upokarzaniu się — na awantury, na małe ale liczne utarczki z obcą zaborczą ręką w obronie swojej godności jako żołnierzy polskich”.

Cała większość zdrowa Narodu zdawała sobie z tego sprawę. To nie współczucie, czy rozczulenie na widok młodocianego bohaterstwa, wywoływało ten żywy oddźwięk w całym społeczeństwie, każde nowe zwycięstwo pułków legionowych, każda bitwa, każde przeżycie. To nie sentymentalizm kazał kolejarzom po krzysie przysięgowym ukrywać i ogjonistów i ułatwiać im przejazdy z obozów jeńców.

To odrodzona дума narodowa, konieczność skupienia się fizycznie i duchowo koło tego, co **dumą polską wyrażało, co o prawo do tej dumy walczyło, kazała zagrozić strajkiem generalnym w Małopolsce, gdy nad więziami Hustu zawisła groza sądu wojennego.**

Ta дума znalazła głębokie uzasadnienie w czynach pułków legionowych. Na polach bitew odrodziła się sprawa polska. To młode wojsko, wojsko bez pokojowego długoletniego szkolenia, bez doświadczeń manewrów, okazało się równe, a często lepsze od wielu regularnych armij. Budziło zazdrość i podziw obcych, zyskiwało u wrogów uznanie.

Na polach bitew **s k o ń c z y ł o się poczucie słabości polskiej, poddania losom, uznawania siły i mocy w innych tylko, doskonałości u obcych.** Na polach bitew legionowych **p o c z ę ł a się polska wgarda dla niedoświadczenia, braku odwagi, braku decyzji — poczęła się wgarda dla małości.**

To zapewne miał na myśli Komendant, gdy mówił, że 6 sierpnia dał Polsce nie tylko typ żołnierza, którego Polska nie miała, **LEGZ I NOWY TYP CZŁOWIEKA.**

## Myśli...

(Z przemówień Marsz. Józefa Piłsudskiego)

„Zwykłem w dniu 6 sierpnia robić tak, jakgdyby pewien rachunek sumienia...”  
Na zjeździe Legionistów w Krakowie 6 sierpnia 1922 roku.

„Decyzja 6 sierpnia dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nigdy nie miała: siłę, i chcę wierzyć, dała może inny typ człowieka”.

Na zjeździe Legionistów w Krakowie 6 sierpnia 1922 r.

„Obowiązkiem wodza obowiązkiem tego, który prowadzi, jest za wszystkich robić rachunek, rachunek, gdzie nie wolno brać pod uwagę sentymentu i uczuć, choćby najdroższych, gdzie nie wolno mierzyć tylko fantazją. Trzeba rachować zamiary chłodno...”

„Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawily. To nie jest martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który się daje ważyć, wymierzyć, zliczyć, który jest materialnym zupełnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już zatraca pewność, gdzie są tylko prawdopodobieństwa... Rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości. Wódz wszystkie wątpliwości zdusić w so-

bie musi, i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach”.

„Mamy więc za sobą odwagę myśli i odwagę pracy — czynniki, które dają zawsze nowe życie i nowe prawdy. Stwierdzą to z przyjemnością ci, co będą mieli z nami do czynienia w historii”.

Tę syntezą nieraz bawiłem się, myśląc o naszej przeszłości. Działaliśmy w otoczeniu, które tych cech — odwagi myśli i działania — nie posiadało. Straciło je w niewoli”.

„Pierwsze boje, pierwsze zetknięcia z wojną! Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie było w tem tak dużo rozrzucającej poezji, jak w młodzieńczej pierwszej miłości, w pierwszych pocałunkach. Lecz tych najwcześniejszych moich zetknięć się z wojną nie porusze. Narazie to zanadto mnie boli. Było w tem zbyt dużo momentów nie wojennych, a zarazem tak dużo zetknięć z brutalną prawdą niemocy i jakiejś niewolniczości własnego społeczeństwa, które uparcie wolało odepchnąć od siebie wszelką myśl o samodzielnej, sobie tylko podwładnej pracy i szukało zawsze starannie uległości i posłuszeństwa obcym”.

„Moje Pierwsze Boje”.

## DZIADKU NASZ

Dalekoś Ty od nas, daleko,  
Nie widać Cię między nami...  
A dni w szarżynie się wleka,  
Nadziei schnących spieka,  
Każdy swe jutro ma mi.

(Pierwsze dwie strofy wiersza poety legionowego śp. Wacława Denhoff-Czarnockiego, pisane przed wielu laty, jakże odrębnego znaczenia nabierają, kiedy On już odszedł od nas...)

Znana jest wam także idea przewodnia działania. Idea przewodnia działania jest następująca: **słabość nigdy nie zrodziła sił, prywatna, rzecz osobista, stronaletwo zawsze musi być niżej, aniżeli interes Państwa. To jest ta myśl przewodnia. I wy musicie umieć wedle tej myśli przewodniej pracować...**

Już wtedy, przed laty, pada z ust obecnego Wódza Naczelnego hasło współdziałania w wielkim dziele „o b r o n y P o l s k i”, wezwanie do wprężenia w orbitę pracy dla Polski w s y s t k i c h ludzi dobrej woli. Wzywa bowiem generał Śmigły w Radomiu tych, co „**piersi mają u j ą c ł a ń c u c h:**

— „Musicie jeszcze o jednym pamiętać, że każdego człowieka, porządnego obywatela, który solidnie chce pracować, musicie i macie przyjąć do siebie, każdemu, kto chce z wami pospołu szczerze i solidarnie dla Państwa pracować, musicie podać braterską dłoń i przyjąć w swoją atmosferę braterską”.

Ten nakaz współpracy zostaje przez

generała Śmigłego podkreślony jeszcze w mowie, wygłoszonej na zjeździe legionowym w Gdyni w r. 1932 rozszerzony przykazaniem włączenia w orbitę pracy nowego pokolenia, tego, które już tylko ze wspomnień, z opowieści zna dzieje walk o niepodległość.

— „**Podajcie swą pierś — przykazuje generał Rydz-Śmigły — pod nurt wielkich przeznaczeń narodu, a on przez wasze pierśi przejdzie do serc tych młodych, którzy stoją obok was i których coraz więcej będzie — bo nie dla kogo innego, a dla nich odrzucamy różę, by naprawiać klęski i szkody niewoli — po to, by nie potrzebowali myśleć i mówić o niewoli, by żyli w Polsce silniejszej, większej, rozsądniej i mądrzej patrzącej na swe przeznaczenie.**

Dziś, w dniu 6 sierpnia, gdy każdy z nas czyni państwowy i narodowy „**rachunek sumienia**”, zastanawiamy się głęboko i mocno nad wskazaniami i prawdami, jakie w Naród rzucał i rzuca obecny Naczelny Wódz Gen. Rydz-Śmigły.

## Przez historii wrota...

Było to letnim sierpniowym wieczorem,  
Słońce się kładło na sen łuną krwawą.  
Po bitwie poszedł Wódz hen... gdzie pod  
Legł cmentarz świeżo porośnięty trawą.

A na nim sterczał długi szereg krzyży  
Z sosnowych desek skleconych naprędce.  
Wszedł Wódz na cmentarz, do mogił się  
Ukląkł przy pierwszej. Twarz w niemaj  
Zbliżył podzięce

Zastygła. Długo w rozmyśleniu smutnem  
Zgarbiony cichej żałości ciężarem  
Piłsudski kłęczał na miejscu pokutnem  
Tych, co polegali w walce w polu szarem.

Wicher krzyżami bez imion kołysze...  
I strząsa liście na groby Lechitów  
Zwycięskich armat huk mąci im ciszę  
Wiecznej przystani... Wśród bojowych  
zgrzytów

Swistu szrapneli i jęków konania,  
Z wiarą w potężne Polski odrodzenie  
Józef Piłsudski na Cud Zmarłych chwastów  
Czekał... i ujrzał jak umarłych cienie

Zwalily krzyże i z grobów powstały  
Jego Orleń, ulany, piechota  
Zwartym szeregiem, dumni, pełni chwały  
Wyszli z cmentarzy przez Historji wrota.

ZDZISŁAW KARR-JAWORSKI

# Od Oleandrów - do wawelskiej krypty

Blisko ćwierć wieku mija od chwili, gdy Komendant wyruszył w pole z pierwszą kompanją Kadrową. Było to pamiętne dnia 6-go sierpnia 1914 roku.

Od tego dnia, wiele rzeczy zmieniło się na kuli ziemskiej. **Splawiona we krwi Europa, usłana milionami krzyży, zmieniła swe oblicze do niepoznania. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość o tyle, że udreżone narody, a wśród nich i Polska — odzyskały największy skarb, jakim jest WOLNOŚĆ.**

Byłoby rzeczą niewłaściwą przypominać dzisiaj Polakom zasług Marszałka Józefa Piłsudskiego w odbudowaniu Państwa polskiego. Byłoby rzeczą niewłaściwą, choćby dla tej prostej przyczyny, że najmniejsze nawet dziecko polskie ma w sercu wyryty każdy czyn Tego Legendarnego Rycerza, każdy Polak może lepiej, niż codzienną modlitwą zna katechizm Tego Największego Rycerza współczesnej historii świata, katechizm, którego tytuł — to bezgraniczne umiłowanie Ojczyzny.

Rzeczy te są tak święte, jak święta jest krew pierwszego Legionisty, który padł od wrażeń kuli, — krew która wsiąkała w ziemię „szczęśliwą dzisiaj wolnością”.

Imię Tego Największego Władcy, i Rozkazodawcy, imię, które potęgą swą — przerosło tak wielkie sławy jak Sobieski, Batory, imię, które przoduje wszystkim ceniom Wielkich Hetmanów Rzeczypospolitej — imię Jego — to Wolna Ojczyzna.

Dwa pojęcia: Piłsudski i Polska — są tak z sobą skute, stopione razem jak dwa najszlachetniejsze metale, z których wykuto posąg WOLNOŚCI.

Dlatego powtarzam, że przypominać zasług Komendanta w szarej maciejówce, co „królów przewyższył wielkością rozumu i potęgą miecza”, byłoby tylko powtarzaniem tego, co wszyscy już dawno wiedzą a z prawd tych modlą się najlepsi synowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, czerpiąc jak z nieprzebranej skarbnicy siłę do realizacji wskazań Największego z przedwcześnie Umarłych, ale nie Zgasłych.

A gdy umarł Marszałek wszystkie narody świata, pochylili kornie swe czoła przed Wawelską kryptą.

Moskwa oddała hold Sybirskiemu Zesłańcowi, Berlin okrył czarną krepą swe oblicze w dniu Śmierci Włężnia z Magdeburga.

We wszystkich językach świata ukazały się nieśmiertelne dzieła o Nieśmiertelnym Człowieku.

Gdy porównamy teraz bezgraniczną małość tych... którzy do wczoraj, a niekiedy i dziś jeszcze nie chcą przyznać Komendantowi zasługi wskrzeszenia Ojczyzny, albo najchętniej obcym przypisują wskrzeszenie Rzeczypospolitej — nie ogarnia Polaka już gniew lub oburzenie.

Bo poco?

Zostawmy ich sobie.

Rzućmy na nich zasłonę czarnego kufu zapomnienia, by Historję Odrodzonej Polski nie plamiły w Jej Największych Momentach karły, — których nikt nie sieje, a których nie brak na żadnej ziemi pod każdą szerokością kuli ziemskiej.

Zostawmy ich sobie, aż strawi ich ogień nienawiści i jadu jakim zatrująją własne serca.

Gdy jeszcze tak niedawno, imię Polaka, było znane jako Polak - Rosjanin, Polak — Niemiec, lub Polak - Austriak, gdy na emigrację polską patrzono jak na uciekinierów z pod trzech zaborów, gdy Polska dla wszystkich obcych narodów była czemś w rodzaju „Sezon Staat” — dziś po dwudziestoletnim zaledwie włodarzeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego, staliśmy się potęgą, z którą liczy i liczyć się musi każdy.

Największe mocarstwa, traktują Polskę jako równe sobie państwo, więcej jeszcze: jako równoważnik stabilizacji Europy, a co zatem idzie i świata.

Dwadzieścia lat w historii narodu, to tak niewielki okres czasu, że trudno

zdzielać coś, co może zaważyć na szalach globu.

A jednak... w ciągu tak krótkiego czasu Polska stworzyła cuda, które wprawili w zdumienie najbogatsze i najzasobniejsze państwa.

Mało tego.

**Odarta z odzieży swych lasów, uprawnych pól, rojnych gospodarstw, usłana**

**niej” armia ta nie odda nikomu.**

Wystarczy przypomnieć tylko rok 1920. Równego sobie zwycięstwa — nawet w historii wojen napoleońskich — nie posiada historia świata.

Tak często przeprowadzane porównania, — i to przez obce mocarstwa — bitwy pod Wiedniem i pod Warszawą są najprostszym świadectwem nieobliczal-



Wymarsz Pierwszej Kompanji Kadrowej

tysiącami krzyży najlepszych synów, pokryta zmarszczkami dolów i okopów — Polska stworzyła dzięki geniuszowi Największego Żołnierza, armję i to armję nieprzeciętną, armję, która zmusiła naszych wszystkich wrogów do respektu granic wykreślonych mieczem Marszałka, armję przodującą światu, armję której duch mocen jest przelamać wszystkie przeszkody i zdławić każdy zakus na niepodległość choćby najmniejszego skrawka ziemi, „nie tylko sukni, ale guzika od

nich następstw w wypadku przegranej pod murami stolicy.

Genjusz Wodza Wodzów ocalił świat od najgroźniejszego niebezpieczeństwa jaką jest zaraza komunistyczna.

Pakty zawodzą. Cóż się stało z traktatem Wersalskim? Paktomanja jest jedną z najbardziej niebezpiecznych chorób czasów obecnych. Spostrzegamy ją dopiero wtedy, gdy staje się nieuleczalną. Innymi słowy — gdy wzamian za gwarancje ścisłe i honorowe, dostajemy

gwarancje iluzoryczne.

Jeśli chodzi o istotne nasze bezpieczeństwo, odpowiem formułą Turenne'a — „Bóg jest z naszą armją”. Tak zresztą w czasie wojny mówią wszystkie narody. Wyrażenie to ma sens niezawsze istotny oznacza jednak: — pomagaj sobie sam — niebo ci pomoże.

**Dużo aeroplanów, wielkich armat, gazu, betonu, drutu kolczastego — wówczas możemy czekać patrzeć aż... przyjdą.**

Jest to prawda, o której Marszałek wiedział chyba najlepiej z nas wszystkich, dlatego zerwawszy z systemem wzajemnych gwarancji dążących do hegemonji tego czy innego obozu państw — stworzył politykę polską, **politykę mo-**

carstwowego państwa, politykę opartą na sile własnego bagnetu, jako jedynego czynnika gwarantującego prawdziwe bezpieczeństwo w myśl odwiecznej maxymy: „Si vis pacem para bellum”

Dlatego dzień wolności naszej, nie datuje się od oficjalnych rysunków topograficznych nakreślonych w roku 1918, ale od dnia — w którym Marszałek Józef Piłsudski schwycił za oręż i poszedł w bój z małą garstką wiernych mu towarzyszy.

## Echa legionowe w gimnazjum niemieckiem Wspomnienia z Inowrocławia

Rok 1916-ty!

Wiosna w całej swej krasie rozkwitła nad żywną ziemią kujawską; wiosna wyjątkowo piękna i pogodna. Radością i weselem rozedrgała pieszczona promieniami słońca przyroda, bujnie rozrosła na tłustej glebie Kujaw.

Tymczasem nad Europą szalał straszny huragan wojny światowej, huczały armaty, terkotały karabiny maszynowe, siejąc grozę, śmierć i zniszczenie. Koszmarne dramaty ludzkości rozgrywał się gdzieś daleko...

Jedynie poważne, zatroskane twarze, częsty płacz w chatach wskazywał na to, że wojna, choć niewidzialna, i tutaj rzucała gromy nieszczęść. Przecież najlepsi synowie Kujaw przelewali krew i oddawali swe życie, i to dla obcej sprawy... w szeregach armji niemieckiej.

Byłem wówczas uczniem „Koeniglich-preussisches Gymnasium” w Inowrocławiu, przechrzczonego z inicjatywy radnego żyda na Hohensalza.

Gdy dzisiaj święcimy 22-go rocznicę historycznego czynu Komendanta, przychodzi mi na myśl pewien obrazek z owej wiosny 1916 r., który wrył się w pamięć chłopięcą z dokładnością kliszy fotograficznej.

Jesteśmy zgromadzeni w klasach i czekamy na rozpoczęcie lekcji. Nagle zjawia się pedel i woła:

— Wszyscy do auli!

Wiemy, o co chodzi. Niemcy odnieśli znowu zwycięstwo i za chwilę odbędzie się częsta w owym okresie „Siegesfeier”.

Niemieccy koledzy krzyczą „Hurra”, my zaś spuszczaemy smutnie głowy, gwarząc po cichu o ostatnich wypadkach wojennych.

W auli odbywa się stereotypowa uroczy-

stość. Dyrektor zakładu, twardy Niemiec, obwieszcza uczniom o zwycięstwie armji niemieckiej, wznosi okrzyk na cześć cesarza Wilhelma, poczem uczniowie odśpiewują „Deutschland, Deutschland über alles” (my — Polacy — markujemy śpiew mrużeniem).

Na zakończenie dyrektor oznajmia:

— Dla uczczenia zwycięstwa dzień dzisiejszy będzie wolny od nauki.

W smutku przynajmniej ta wiadomość nas pociesza; mimo wszystko jesteśmy przecież chłopcami, dla których swobodą jest czemś radosnym.

Przed gmachem gimnazjum zbiera się grupka naszych. Są to członkowie tajnego kółka Tomasza Zana. Rej wodzi najstarszy z nas kolega Rogowski, wysoki, silnie zbudowany młodzieniec, uczeń wyższej sekundy (siódmej klasy dawniejszego typu gimnazjum). Miał on twarz brunatną, wargi wypukłe, czarny włos, dlatego nazywaliśmy go „murzynem”.

— Dziś mamy czas — mówi do nas. — Chodźcie więc chłopcy do mnie! Powiem wam coś ciekawego.

Zbieramy się w jego obszernym pokoju na ul. Szkolnej.

Dobieramy się do jego bogatej biblioteki polskiej. Wertujemy z zaciekawieniem w dziełach wieszczów, oglądamy album obrazów z dziejów Polski. Zaczyna się gorąca, pełna zapалу młodzieńczego dyskusja. Ktoś odczytuje z patosem „Ode do młodości”.

Rozgardjasz przerywa Rogowski, który wrzuszonym tonem oświadcza:

— Chłopcy, niedługo was opuszcze. Wrewalka o Polskę. Jestem najstarszy z was, więc pójdę także walczyć.

Rozdziawiamy usta z zaciekawieniem. Powstaje absolutna cisza.

— ? ? ? ?

— Dziwicie się. Tak, toczy się wojna o wolność. Już od dwóch lat istnieją legjony, wojsko polskie, które stworzył Piłsudski. Pod jego sztandary garnie się młodzież z Królestwa i Małopolski. Czy my tutaj w Wielkopolsce mamy być gorsi. Wy jesteście jeszcze za młodzi, ale ja już mogę iść.

Patrzmy w mówiącego z uwielbieniem. Urasta on w naszych oczach na bohatera.

— Tutaj macie broszurki o Piłsudskim i legjonach — ciągnie dalej, wyjmując z szuflady plik książek. — Otrzymałem je w tych dniach od mojego kuzyna, który już od pół roku walczy w Legjonach.

Rzucamy się na broszurki jak wygłodniałe wilki na ofiarę. Pożerammy wzrokiem obrazki formacji wojska polskiego. Wpatrujemy się w marsową twarz Komendanta, w orzełka na jego maciejówce. Dusze nasze lgną do pierwszych bojowników Niepodległej Polski. W wyobraźni chłopięcej pojawiają się fantastyczne wizje bitew, wytworzone przez lekturę powieści Sienkiewicza.

Rogowski tłumaczy w dalszym ciągu historję i rolę Legjonów.

Wychodzimy od niego dopiero po południu, pełni silnych wrażeń.

Dwa dni po tem tak emocjonującym wydarzeniu Rogowski nie zjawił się na lekcje w gimnazjum.

Wiedzieliśmy, co się z nim stało.

Tak oto echa wielkiego czynu Komendanta dotarły do murów Koeniglich-preussisches Gymnasium in „Hohensalza”.

M. Bagiński

WACŁAW WYTYK.

# Listy, które ich nie doszły...

## Dusza legionisty w pożółkłych kartkach z przed 20 lat

Przypadek, najprostszy w świecie przypadek sprawił, że w ręce wpadł mi spory stos listów, które nigdy nie doszły do rąk adresatów. Przez długie lata spoczywały w ukryciu, wędrowały z rąk do rąk, wielu ludzi przechodziło obok nich obojętnie, nie zdając sobie sprawy, jaki skarb w nich się ukrywa: **SKARB CENNY** w listach tych bowiem, mimo że wiele lat upłynęło od ich napisania, wciąż jeszcze żywym tętnem bije **ŻARLIWE SERCE LEGJONISTÓW JÓZEFA**

### „Listy — dokumenty“

Mówią, że książki „h a b e n t s u a t a t a” — lecz zdarza się, że jeszcze dziwniejsze koleje losu przechodzą „listy. Zdarza się, że skromny, a gorący i szczerzy w swoim serdecznym uczuciu list urasta do rozmiarów wspaniałego dokumentu historycznego.

Taki los spotkał setki listów, pochodzących z lat 1917 i 1918, i taka przypada im zaszczytna rola w udziale.

Właśnie dzisiaj, w dniu rocznicy zrodzenia się Czynu Legionowego, najstosowniejsza może pora, aby chociaż niektóre z tych listów przemówiły, żeby gorące i szczerze ich słowa świadczyły o uczuciach, jakie ożywiały kiedyś ludzi, którzy naprzekór wszelkiemu krakaniu ludzi małej wiary zdobyli się na **CZYN** i u boku Komendanta wznosili zręby Niepodległej Polski.

W listach naszych — pochodzą one z lat 1917 i 1918 — wszędzie mowa o **TYM**, który już odszedł. Imię **JEGO** i imię **TEJ**, o którą **ON** walczył, przewijają się przez każdy z tych listów, znacząc je **stygmatem cierpienia i bólu**, ale i barwiąc zarazem **nadzieją rychłego wyzwolenia**.

Listy pochodzą z lat legionowego czynu i rozwiązania Legionów. A ich autorami legionistów, Legionistów piszących ze szpitali, z lazaretów polowych, legionistów, osadzonych za drutami kolczastymi obozów jeńców, działające niepodległościowi, i wreszcie ich bliscy, krewni, matki, żony, siostry legionistów, piszący do nich, pełni troski o ich los. Ale, co najdziwniejsze, wszędzie troska o własny los, o własne sprawy ustępuje na najdalszy plan — ustępuje wobec spraw ważniejszych i tej najważniejszej, której na imię **POLSKA**.

Oczywista, że takie listy, pełne otuchy i wiary w przyszłość — mimo ówczesnego ucisku i przesładowań ze strony wojsk okupacyjnych „s p r z y m i e r z e n i ó w” — nie mogły znaleźć laski w oczach cenzora austriackiego. I pieczęć, jaka widnieje na każdym z tych listów — pieczęć: „K. u. K. Militärzensur Kielce — tłumaczy dostatecznie, dlaczego listy nie dotarły do celu swego przeznaczenia.

Lecz niech same listy przemówią. Lepiej one swój cel spełnią swą **własną, prostą i szczerą bezpośredniością** niż najgorętsze słowa komentarzy. Uczucia, które te listy ożywiały mimo lat, jakie one przeleżały w ukryciu, nie zgasty, są tak samo gorące jak przed laty dwudziestu, i niech dzisiaj buchną wysokim płomieniem, oswohódzoną na chwilę z pięć małych, niekształtnych często, zatartych już literkach żarliwych słów, przelanych na papier w chwilach mrocznych i ciężkich.

Sięgnijmy po listy najwcześniejsze z r. 1917. Będą one nam mówiły, jak rosły uczucia buntu, chęć oporu, wiary w Komendanta, we własne siły.

### Wybrankom serca o Polsce

Oto list z 23 marca 1917 od członka Komitetu wzbunkowego w Ostrowie, „gubernji” Iomżyńskiej do „najdroższej”. Mimo to, że list pisany jest do serca najbliższej istoty, o sprawach osobistych nie znajdujemy w nim prawie nic, i dopiero pod koniec gdzieś kilka słów:

„Wyobrazić sobie nie mogę, — pisze autor listu, że wszystko, za co walczyliśmy i co uważaliśmy już za wywalzone, to wszystko okazuje się uludą. Nie mogę o tem myśleć i dzieje się ze mną coś **n i e s a m o w i t e g o**, nieprawdopodobnego. Lepiej jeszcze każdemu z moich żołnierzy w

### PILSUDSKIEGO.

Długo tułały się w ukryciu te listy, które teraz po wielu latach ożyją. — listy, których treść nabierze znowu rumieńców życia, aby świadczyć światu o nastrojach pierwszego żołnierza polskiego w okresie zawieruchy dziejowej.

Listy, o których mowa, nie doszły do celu przeznaczenia, gdyż w drodze wstrzymała je **surowa łapa austriackiego cenzora wojskowego**.

pułku, bo ci idą wszyscy razem i z bronią w rękę, a ja tu prawdopodobnie zostanę — po to, by mnie w odpowiedniej chwili „nakryto”. Jeśli nie będę mógł wyruszyć ze swoimi, to będę tu na miejscu bronił ludność polską przed krzywdami. Spełnię przynajmniej obowiązek obywatelski, jeśli nie można spełnić żołnierskiego. **Prawda, Stefuś, że tak trzeba robić?**

„Zresztą sam właściwie nie wiem, co robić. Niema już na świecie prawdopodobnie nic gorszego, jak urodzić się Polakiem, bez rządu, bez kierownictwa, bez Ojczyzny, bez prawa egzystencji nawet! Ale ja muszę wrócić do swoich, do swego pułku, a potem już niech się dzieje, co chce! Ja zawsze będę mógł działać po myśli Komendanta Pilsudskiego, a wszystko inne nie mnie nie obchodzi!”

Dopiero na ostatniej kartce autor listu pisze coś o swoich sprawach osobistych:

„A te moje nadzieje i marzenia, iż kiedyś w przyszłości los mi Tobą wynagrodzi wszystkie, co przeżyłem i przeżywam — to wszystko zaczyna wyglądać jak smutna ironja losu! A jednak nie potrafię sobie powiedzieć: Zegnaj nadziejo! Bo już tak całą duszą przyglądną do Ciebie, że życia bez ciebie po wojnie sobie nie wyobrażam. Ale to „po wojnie” już nie dla mnie.”

Teraz kilka urywków z listu z dnia 9 lipca 1917 od legionisty z i p. p.:

„U mnie dużo nowego, ale nie mogę pisać. Może podczas urlopu wam opowiem, czego od nas chcą ci nieproszeni nasi „opiekunowie”, którzy myślą, że uwierzmy w

## Szcypiorno i Benjaminowo

Teraz zblizamy się do dnia **tragicznej katastrofy** — osadzenia legionistów w obozach jeńców. Jakże wymowny odźwięk znajduje ta tragedia w tych listach z przed lat!

List od legionisty 1 p. p. z dnia 17 lipca 1917 r.: Gwałtowne wzbudzenie piszącego wyraźnie zdradza charakter pisma, spoczątku spokojny, później coraz gwałtowniejszy, urwany i pełen tłumionej wściekłości:

„Panno Mary! Mam odpowiedzieć jej na list ostatni, który otrzymałem w pierwszych dniach naszej smutnej tragedji. W dniu

## Listy z za drutów kolczastych obozu jeńców

I wreszcie jeden list już z samego obozu jeńców, raczej kartka z nadrukiem „Feldpostkarte - Kriegsgefangenen sendung” z wydrukowanym już adresem miejsca nadania: **Kriegsgefangenenlager Skalmierschutz — Deutschland**. Mimo to kartka jeszcze, jak zresztą wszystkie inne karty i listy z obozu jeńców, w którym internowano legionistów, zaopatrzona jest w **okrągłą, wielką pieczęć I Pułku Piechoty Brygady L. P.** Oto treść karty, wysłanej 20 lipca 1917 r. prawdopodobnie do przyjaciela:

## Aresztowanie Komendanta

Warto zacytować także kilka fragmentów z listu, pisanego pod wrażeniem **wiadomości o aresztowaniu Marszałka**. List pisany z **Modlina** dnia 23 lipca 1917 r., przez członka trupy teatralnej I Brygady Legionów.

„...Jesteśmy dziś wszyscy pod strasznym wrażeniem aresztowania Dziadka, wszystko chodzi, jak bez głowy, myśli się w głowie

ich gruszki na wierzbie! Ale im się to nie uda, bo dzięki Bogu mamy jeszcze Dziadka, a ten wie, co ma czynić i jaki nam rozkaz wydać. A każdy rozkaz jego spełnimy, chociażby to miało skończyć się dla nas smutnie...”

Z kolei zacytujemy fragment z listu od legionisty 1 p. p. z dnia 11 listopada 1917 r. do „drogiej Marysieńki”:

Dopiero pod koniec, na 3-ciej stronie gęsto maczkiem zapisanego listu, krótki zwrot do spraw osobistych:

„Mary najdroższa! Przebac, że całkiem pochłonięty jestem innymi myślami, zapominając o tobie, najdroższa! Lecz wiem, że Mary moja daruje mi to, gdyż jest też Polką — zdolną znieść chociażby największe cierpienie, gdy Ojczyzna nasza powstaje z krwi — łez — cierpień!”

Takich listów z tego okresu mógłbym mnóstwo zacytować, lecz ograniczę się tylko do kilku jeszcze najcharakterystyczniejszych:

### „Do góry uszy!”

List z dn. 14 lipca 1917 r. od legionisty do „złociutkiej pani Stasi”. Na początku mowa o tem, że „pisać wiele nie może, że powie tylko jedno:

„Chcieli od nas przysięgi, nie otrzymali jej, wobec czego wielu czeka za to teraz sąd wojskowy”.

A pod koniec znowu dopiero wiele przyjacielskich i żartobliwych wspomnień, z których wyziera gorąca dusza prawdziwego Polaka-rycerza:

„Pani Stasiu, pesymistko małe i nęka, — takie to małe z pani, takie drobne, a już taka pesymistka! Za dużo czarnych szkiele! **My młodzi do góry uszy!** Trzymać się odważnie i silnie patrzeć w oczy życiu i przeszłości. **Przebijem przez życie iść trzeba, choćby się świat cały wali!** Pomni tego walczyliśmy 2 lata na froncie, rok tu w kraju, z nieprzyjacielem i przyjaciółmi, ze swoimi, co gorzej. Najcięższy teraz okres walk, i żeby nie wiedzieć co zaszło, przekonany jestem, że zwyciężymy!!!... Rączka całuję małeńkie, a pisać proszę prędko, nim list mnie za kratkami dogoni!”

tym bowiem mieli Królewscy składać przysięgę i w dniu tym wszyscy odmówili jak jeden mąż. Konsekwencje tego kroku nastąpiły rychło i dziś żegnamy naszych serdecznych towarzyszy doli i niedoli — towarzyszy 3 lat krwawych zmagañ o świętą sprawę, dziś w obliczu tysięcy ofiarnych grobów, tych może dziś szczęśliwszych.

Wywożą ich na rozkaz Tymczasowej Rady Stanu jako zdrajców sprawy narodowej do obozu jeńców pod Kalisz! Wie pani, serce się krwawi na myśl tej potworności, która w oczach naszych się rozgrywa...”

„Kochasiu! Od 14 hm. jestem jeńcem Tymczasowej Zd-Rady Stanu, pod opieką oczywiście „sprzymierzeńców”. Za co dostałem się do klatki, przypuszczam, że wiesz. Jak zaś to nasze letnisko wygląda, pokażę ci kiedyś na fotografii. Teraz zaznaczam tylko, że jest to nadzwyczaj kuracyjna miejscowość, gdzie cziek ma olbrzymią ilość świeżego powietrza i stale ścisłą dietkę. Jest tu kilka tysięcy „Naszych braci Słowian”, którzy co dzień wyciągają kopytka dzięki tej diecie.

placzą, ostatnia, beznadziejna apatia człowieka ogarnia.

Wiadomość przyszła wczoraj podczas spektaklu. Sala była przepełniona. Zabawa zapowiadała się świetnie, gdy wtem wszedł na salę kapitan Dąbrowski i donośnym głosem obwieścił:

„Komendant aresztowany”, Szef (Sosnkowski) wywieziony do Niemiec, płk. Śmi-

gły (nasz pułkownik) przeniesiony do wojska austriackiego”. Przedstawienie zostało przerwane, w publiczność jakby grom uderzył, przez jakiś czas panowała grobowa cisza, potem zerwały się okrzyki: **Niech żyje Pilsudski!**

Na pohybel Niemcom! Na sali długo pozostały jeszcze grupy ludzi spłoszonych, bezradnych. Kobiety płakały jak małe dzieci. Na nas zrobiło to straszne wrażenie. Orwicz dostał ataku sercowego, Hajduga gonit jak warjat, kłaj przeraźliwie i pluł na wszystkie strony, reszta chodziła, jak tuman, z kąta w kąt do późnej nocy.

Dziś rano dowiedzieliśmy się, że **płk. Roja, mjr. Fabrycy, mjr. Bukacki** i wielu innych naszych — zostali zwolnieni z Legionów... Doprawdy nie szczędzą nam losy krzyżów, nie braknie nam żadnej kłeski, żadnej hańby, jaka tylko żołnierza może spotkać!”

### „Nie upadajcie na duchu!”

Jeszcze jeden list z tego samego okresu, z tych pełnych bolesnych wydarzeń dni, pisany 7 sierpnia 1917 r. z **Mławy**. Znowu brak wszelkich wzmianek o uczuciach osobistych, mimo, że list pisany do serdecznej przyjaciółki:

„Panno Marjo! Czy otrzymała Pani moje listy? (prawdopodobnie nie), wydarłem z duszy i piersi to, co czułem i co bolało... goryczą przepojone słowa, myśli rozpaczne, ale trudno, takie dziś czasy brzemiennie... **Żyjemy w męce i walce i szamotaniu się z sobą**. Szukamy gorączkowo odpowiedzi na palące pytanie: **CO ROBIĆ?...**

Dopóki będziemy tylko **igraszką w rękach obcych rządów**, dopóki będziemy jedno pognojem dla silniejszych i brutalniejszych! Dopóki znośić będziemy cierpliwie i milcząco te **policzki i obelgi, te ciosy i gromy?** Wszak jest w nas **siła i moc i potęga**, tylko trzeba silnych mięśni, żelaznej dłoni, która by tę potęgę narodową ujęła w karby i wzięła stalowe i rzuciła na chwiejną szalę wypadków.

Warto także zajrzeć do jednego z listów, pisanych do obozu jeńców w Skalmierzycach, do legionisty z 1 pułku ułanów W. P., prawdopodobnie przez żonę albo siostrę. List pełen otuchy i pokrzepienia:

„...Wiemy coś o tem, jak żyjecie, ale bądźcie spokojni, **na duchu nie upadajcie...** Pamiętaj, żeś żołnierz polski, nie wolno ci wątpić, ani tracić spokoju. **My — jesteśmy my! Niema „my i oni”.**

### List matki

Długa serja tych znamienitych listów z przed 18 lat zakończymy rzewnym i wzruszającym listem od matki do zamkniętego w obozie jeńców w Szcypiornie syna. List datowany w dniu 28 listopada 1917 r.:

„**Ukochany chłopaku mój, mój biedaku złoty**, drze o ciebie, bo zimno, a postać ci nic nie można, bo trzeba zezwolenia z Lublina, a tego nie widać. **Straszny nasz los w tej niepodległej**, bo o wszystko trzeba prosić sojuszników. Niech Bóg każdego zachowa od takiej wolności! Dużo pisać nie można, boć cni cenzorzy-szpiegi wszystko zamazują.

(— i tak za dużo napisałaś, złota mateczko, i nietylko, że nie zamazali tych słów pełnych goryczy, lecz wogóle nie doreczyli twojej stroskanej kartki twemu złotemu biedakowi —).

Och, ta okropna zima, a was jeszcze nie puszczono i cierpicie tam...”

Bezpośredniość tych listów nie wymaga komentarzy. Szare kartki wojennego papieru listowego mówią dużo więcej, niż nawet wyrazić mogą słowa, a przede wszystkim mówią o przemożnym, głębokim wpływie **KOMENDANTA — WŁADY DUSZ**, który kierował nawet piórem ludzi najprostszych, piszących obojętne listy do domu, który kazał im zapominać o sprawach osobistych, a wszystkie myśli ześrodkować na najważniejszej: na **POLSCIE**.

# Nadwyżka budżetowa w lipcu wynosi 714.000 złotych

Jest ona wynikiem oszczędnej gospodarki państwowej oraz ogólnej poprawy w przemyśle i handlu

Warszawa 5. 8. (PAT). Tymczasowe zamknięcia rachunków budżetowych za lipiec r. b. wykazują dochody w kwocie 177,8 milj. zł. i wydatki w kwocie 177,1 milj. zł. **Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 714 tys. zł.** Rachunki budżetowe w lipcu r. ub. zamknięte zostały deficytem w kwocie 25,5 milj. zł.

Wyniki gospodarki budżetowej za okres od marca do sierpnia r. b. a więc za 4 miesiące bieżącego okresu budżetowego, wyrażają się zatem nadwyżką w sumie 1,8 milj. zł. podczas gdy ten sam okres w ubiegłym roku budżetowym zamknął się deficytem w kwocie 105,7 milj. zł.

(k) Warszawa 5. 8. (PAT). W dn. 5. b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera E. Kwiatkowskiego **posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.**

Na posiedzeniu tem p. wicepremier omówił **wyniki gospodarki budżetowej**, podkreślając, że miesiąc lipiec zamknięty został nadwyżką budżetową w kwocie 714.000 zł. i że ten pomyślny rezultat jest nietylko konsekwencją akcji oszczędnościowej, która musi być w przyszłości kontynuowana, lecz również pozostaje w związku z wzrostem wpływów w podatkach pośrednich. Wpływy z tego źródła automatycznie wzrastają w miarę zwiększania się obrotów gospodarczych i ze stanowiska skarbowego są widocznym objawem polepszenia się ogólnej sytuacji w przemyśle i handlu.

Następnie p. wicepremier podkreślił, iż w parze z temi objawami idzie **powien spadek cyfry zarejestrowanych bezrobotnych**, którzy w dużym stopniu wchło-

## Spadek bezrobocia o 19.645 osób w okresie dwutygodniowym

Według ostatnich danych wojewódzkich biur Funduszu Pracy i ich ekspozytur, liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 1 bm., wynosiła ogółem 286.575 osób, wykazując spadek bezrobocia w okresie dwutygodniowym o 19.645 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 29.205 osób, t. j. o 3.209 osób mniej niż w dniu 15 lipca r. b. Liczba bezrobotnych w Łodzi (wraz z okręgiem) zmniejszyła się w okresie dwutygodniowym o 331 osób i wynosiła 41.465 osób. Liczba bezrobotnych na Górnym Śląsku wynosiła 84.813 osób, wykazując spadek o 4.190 osób.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 18.545 osób.

## Zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle cukrowniczym Wielkopolski i Pomorza

Ostatnio zawarto umowę zbiorową w przemyśle cukrowniczym. Umowa została podpisana przez Związek Pracodawców dla Cukrownictwa na Wielkopolskę a z drugiej strony przez Radę Okręgową Związku Zawodowców. Druga, analogiczna umowa została podpisana przez ten sam związek pracodawców i przez Związek Robotników i Rzemieślników Z. Z. P. Zawarte umowy dotyczą warunków pracy i płacy w przemyśle cukrowniczym. Umowa powyższa została zawarta na okres jednego roku, do dnia 30 czerwca 1937 r.

## Pożar lasu

Dubno, 5. 8. (PAT). Wczoraj wybuchł pod wsią Kyrilówka pożar lasu, należącego do Liceum Krzemienieckiego. Na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów spłonęły kultury młodziaka. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.

## Oleum Petrae „GI mar“

niszczy łupież, pielęgnuje idealnie włosy, zapobiega łysieniu, siwieniu i wypadaniu włosów, jest najskuteczniejszą bronią w walce z bakteriami i pasożytami, dzięki temu, że jednym z jego elementów jest nafta absolutnie bezwonna i szybkooschnąca. 3656

nięci zostali przez prywatne warsztaty pracy.

Wśród spraw bieżących, które rozpatrywane były przez Komitet Ekonomiczny Ministrów, postanowiono przeniesienie dyrekcji P. K. P. z Radomia do Chełma, w związku z czym Ministerstwo Komunikacji przystąpi do opracowania planu **wykończenia gmachów kolejowych w Chełmie**. Plan ten włączony będzie do ogólnego planu inwestycji państwowych na r. 1937.

Ponadto między innymi sprawami porządku obrad Komitet Ekonomiczny uchwalił również wniosek w sprawie odstąpienia niektórych nieruchomości Monopoli Tytoniowej i Spirytusowej, zbędnych dla gospodarki tych monopolii, oraz przeprowadził **dyskusję nad zagadnieniem lokali handlowych i przemysłowych** w związku z przedłożonymi w tej sprawie memorjalami zrzeszeń kupieckich i robotniczych oraz właścicieli nieruchomości.

## Polskie Biuro Podróży „ORBIS“ Gdynia,

Skwer Kościuszki 18 tel. 15-77, 17-35. Kiosk przy dworcu tel. 10-31.

EKSPOZYTURE: Orłowo — Hel — Jurata — Jastarnia.

organizują: wycieczki autokarami do Gdańska, Kaszubskiej Szwalowarzi i Karwi z Gdyni, Orłowa i Półwyspu. Wycieczki statkami do Gdańska z Gdyni, Jastarni i Helu. Wycieczki statkami na Półwysp z Gdyni i Orłowa oraz z Półwyspu do Gdyni. Danoligi na morzu.

Informacje i zapisy wyłącznie w ORBISIE.

WYCIECZKI na OLIMPIADĘ do

BERLINA i zapisy na wszstkie

wycieczki morskie w Orbisie.

709

## Kraków w przededniu rocznicy

Kraków, 5. 8. (PAT). W przeddzień uroczystości związanych z 22-gą rocznicą wymarszu pierwszej kompanii kadrowej Legjonów Polskich J. Piłsudskiego z historycznych Oleandrów w Krakowie, całe miasto przybrało odświętny wygląd.

Wszystkie gmachy państwowe i domy prywatne ozdobiono flagami o barwach państwowych. O godz. 8 rano z wieży marjackiej rozległ się hejnał strzelecki.

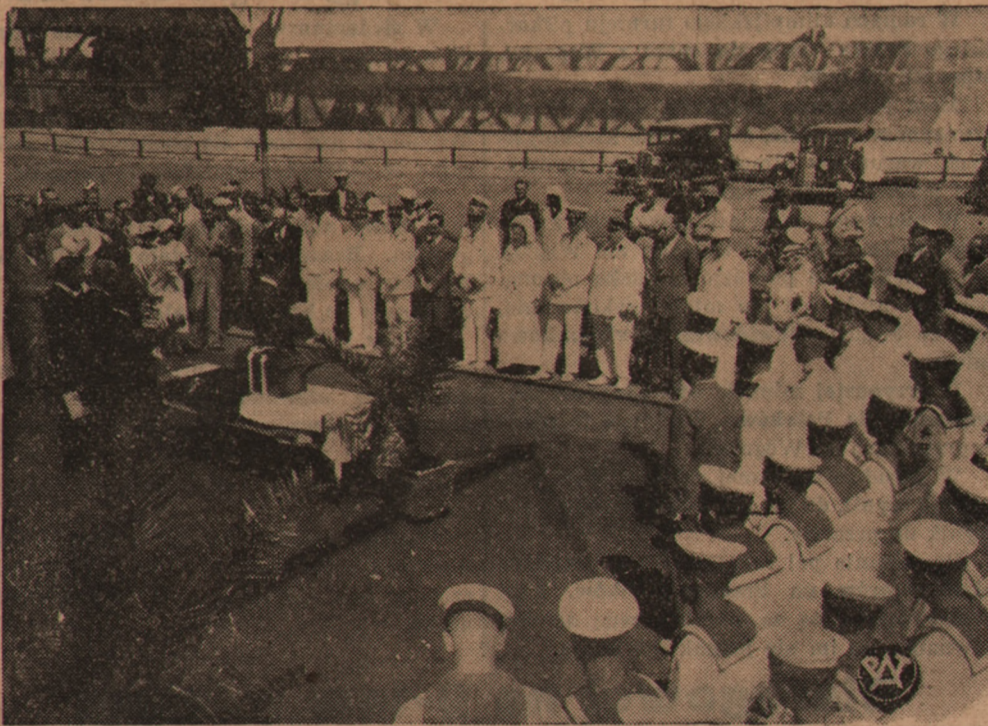
Pociągami z różnych stron Polski przybywały drużyny strzeleckie, które brać będą udział w marszu szlakiem Kadrowki.

Wieczorem, na Rynku głównym obok wieży ratuszowej skoncentrowały się od-

działy strzeleckie oraz bratnie organizacje, poczem przy dźwiękach hejnału strzeleckiego, odegranego przez trębaczów z wieży marjackiej, nastąpiło **uroczyste podniesienie na maszt chorągwi o barwach państwowych i strzeleckich**, połączone z uroczystym zaciągnięciem warty honorowej na historycznym odwachu obok wieży ratuszowej.

Z rynku głównego ruszył następnie przy blasku pochodni i dźwięku orkiestry **pochód do Oleandrów**, gdzie po uroczystym apelu poległych pierwszej kompanii kadrowej nastąpił **wymarsz drużyn biorących udział w tegorocznym 12-ym zrzędu Marszu szlakiem Pierwszej Kadrowej z Krakowa do Kielc.**

## Patryotyczna uroczystość polska w Casablance



W Casablance odbyło się uroczyste wręczenie przez kolonję polską w Marokku, O. R. P. „Iskrze” skrzynki z ziemią Marokka, pobraną z posiadłości jedynej polskiej posiadacza ziemi Leona Kotarby. Ziemia ta została doręczona, celem przewiezienia do Krakowa na kopiec Marszałka Piłsudskiego. — Zdjęcie przedstawia widok ogólny tej przepięknej polskiej uroczystości.

## W Grecji ogłoszono stan wojenny

Wybuch strajku generalnego zmusił rząd do zastosowania nadzwyczajnych środków

Ateny, 5. 8. (Tel. wł.) Ogłoszony wczoraj o północy strajk generalny w Grecji zaostriżył tak dalece sytuację, że rząd uczuł się zmuszony do zastosowania nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa. Silnie zorganizowany ruch komunistyczny grozi wciągnięciem Grecji w wir krwawych zaburzeń.

Ateny, 5. 8. (PAT.) Agencja ateńska podaje:

Rząd ogłosił za zgodą króla stan wojenny, ponieważ stanął w obliczu zorga-

nizowanego przez komunistów poważnego ruchu powstańczego, który groził krajowi przelaniem krwi.

Wiadomość ta przyjęta została przez opinię publiczną z ulgą. W całym kraju panuje najzupełniejszy ład i spokój. Izba została rozwiązana, ale termin przyszłych wyborów nie jest jeszcze ustalony.

## Odezwa rządu

Ateny, 5. 8. (PAT.) W odezwie wystosowanej do narodu, rząd uzasadnia

## Narady u premiera z posłami i senatorami

Warszawa, 5. 8. (PAT.) P. prezes Rady Ministrów dr. Sławoj - Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym pp. sen. Piotra Olewińskiego, sen. Malskiego, pos. Szteleę i dyr. K. Kierzkowskiego.

Następnie p. premier przyjął wicemarszałka Senatu dr. Kwaśniewskiego.

Zkolei p. premier przyjął pos. Kielaka i pos. Długosza.

## Finlandzki minister komunikacji w Warszawie

W dniach 2 i 3 sierpnia b. r. bawił w Warszawie finlandzki wiceminister komunikacji, tymczasowy kierownik tego ministerstwa inż. Koskenmaa. Min. Koskenmaa złożył wizytę podsekr. stanu inż. Bobkowskiemu, przez którego był podejmowany śniadaniem.

Przedmiotem specjalnego zainteresowania wiceministra Koskenmaa były sprawy naszego lotnictwa komunikacyjnego m. in. omówiono sprawę wspólnego uruchomienia przez „Lot” i towarzystwo fińskie „Aero” komunikacji na szlaku Tallin — Helsinki, a następnie przystąpiono przez Finlandję do zorganizowanej przez Polskę konferencji aeronautycznej państw bałtyckich i bałkańskich, której doroczne posiedzenie odbędzie się w Warszawie we wrześniu r. b.

## Nowy Senat Akademicki S.G.G.W. w Warszawie

Warszawa, 5. 8. (PAT.) W wyniku wyborów władz akademickich, skład Senatu Akademickiego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie na 1936/37 rok akademicki jest następujący: Rektor — prof. Jan Miklaszewski, prorektor — prof. dr. Seweryn Dziubaltowski, dziekan Wydziału Rolniczego — prof. Witold Staniszkis, dziekan Wydziału Leśnego — prof. dr. Walenty Dominik, dziekan Wydziału Ogrodniczego — prof. dr. Michał Korczewski.

## Konfiskata „Vorposten“ przez sąd polski

Sąd Grodzki w Tczewie na posiedzeniu odbytem w dniu 30. 7. 1936 r. postanowił zarządzić zajęcie nr. 166 z dnia 18 lipca 1936 r. organu partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku „Der Danziger Vorposten“.

Postanowienie to wydane zostało wskutek zamieszczenia w artykule wstępnym wymienionego numeru „Vorpostena” p. t. „Erweiterung der polnischen Rechte” zwrotów, zawierających znamiona występku z art. 152 Kodeksu Karnego i par. 20 Ustawy Prasowej z 7 maja 1874 r.

Zaparcie. Świadczenia powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa“.

## Denesze w kilku słowach

Kraków. Do biur Ubezpieczalni Społecznej w Bochni włamali się niewykryci narażeni sprawcy, którzy po rozpruciu kasy, skradli 4.244 zł.

W Skawinie pod Krakowem włamali się wczoraj nieznanymi sprawcy do kościoła parafialnego, skąd ukradli szereg cennych wotów.

Łuniniec. We wsi Maków i Lusin wicher zerwał 40 dachów, przerywając połączenia telefoniczne.

Poznań. Trzej mieszkańcy Poznania wyruszyli pieszo w podróż dookoła Polski.

Łuck. W Babi (pow. łucki) dokonano morderstwa rabunkowego, na osobie właściciela sklepu tytoniowego Deniszuka.

# Znaczne ożywienie na frontach hiszpańskich

**Sukcesy wojsk rządowych w Guadarama — Powstańcy przygotowują transport wojsk przez cieśninę — Sowiety w Madrycie**

Paryż, 5. 8. (PAT) Korespondent „Petit Parisien” potwierdza, iż wojska rządowe odniosły poważny sukces na odcinku Guadarrama, odzyskując szczyt Leon po zaciętej walce, w której obok oddziałów regularnych wzięły również udział oddziały milicji, przybyłe z Walencji.

Według informacji głównej kwatery wojsk rządowych, powstańcy zostawili na placu boju 300 zabitych, zaś oddziały rządowe 84. Powstańcy wkrótce po ataku rządowym odpowiedzieli kontratakami, który jednak został odparty. Wojska rządowe zajęły pozatem bardzo ważny punkt strategiczny na wyżynie Guadarrama, a mianowicie miasteczko San Raphael, odcinając podobno powstańców od dwóch obsadzonych przez główne siły powstańcze miast Segowji i Avilli.

## FRONT PÓLNOCNY.

Według źródeł rządowych, sytuacja powstańców na odcinku północnym uległa pogorszeniu. Oddziały wojsk rządowych pod dowództwem płk. Mangada, operujące w okręgu Navalparal, odeprzeć miały atak wojsk powstańczych, posuwających się od miasta Avila w kierunku stolicy. Jak donoszą dalej źródła rządowe, gen. Cabanellas, kierujący obroną Saragossy, wysłał stale wezwania drogą radiową do gen. Franco z prośbą o pomoc. Gen. Franco w odpowiedzi domaga się utrzymania za wszelką cenę Saragossy do czasu ukończenia transportu wojsk marokańskich.

## FRONT POŁUDNIOWY.

Korespondenci, przebywający na odcinku południowym, donoszą o sukcesie oddziałów powstańczych. Powstańcy obsadzili miasto Ronda, położone w odległości 80 km na północ od Algeciras. Na całym odcinku południowym odbywa się gorączkowa działalność wojsk powstańczych. Wszystkie punkty strategiczne na wybrzeżu w pobliżu Algeciras fortyfikowane są pospiesznie przez jeńców, pracujących pod nadzorem wojsk powstańczych. W szeregu punktów rozmieszczono liczne baterie przeciwlotnicze. Powstańcy obawiają się stale bombardowania okrętów i samolotów rządowych. W Algeciras i San Roque skoncentrowano 3000 wojsk powstańczych, które mają wyruszyć na północ.

## OGÓLNA SYTUACJA.

Sytuację ogólną można określić w ten sposób, iż wojska rządowe na odcinku północnym ujęły inicjatywę w swoje ręce, gdy powstańcy oczekują posiłków, a przede wszystkim uzupełnienia amunicji i materiałów wojennych, przegrupowując swoje siły na południu do ponownego ataku na Madryt.

## Czy zburzone kościoły będzie można odbudować?

Barcelona 5. 8. (PAT). Komisja, złożona z architektów i artystów zwiedziła gmachy i kościoły uszkodzone w czasie ostatnich wydarzeń, w celu ustalenia, czy można jeszcze gmachy i kościoły te odrestaurować. Odbudowana zostanie m. in. część goty-

## Kilkaset samolotów nad Warszawą

Warszawa, 5. 8. (Tel. wł.) Dziś w południe nad Warszawą przeleciało kilkadziesiąt eskadr samolotów w zwartych szykach.

Przelot tak wielkiej ilości samolotów wywarł na mieszkańcach wielkie wrażenie.

## Tajemnicza kradzież zwłok

(o) Bielsko, 5. 8. (Tel. wł.) Onegdaj w czasie nabożeństwa zmarła nagle w kościele pewna 23-letnia kobieta. Zwłoki jej umieszczono w kostnicy cmentarnej.

Dzisiaj stwierdzono, że zwłoki w tajemniczy sposób zniknęły z kostnicy. Ponieważ zmarła nie posiadała tu żadnej rodziny, nasuwa się przypuszczenie, że kradzież jej zwłok jest dziełem osoby umysłowo chorej. Władze prowadzą śledztwo.

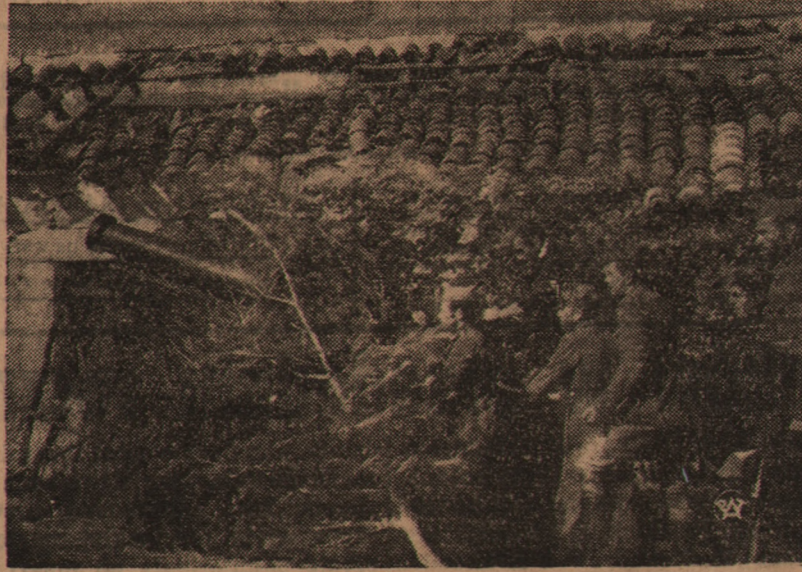
cka katedry, natomiast kościoły Notre Dame du Pin i Betleemski będą musiały być zburzone.

## Przygotowania do transportu wojsk powstańczych przez cieśninę

Tanger 5. 8. (PAT). W porcie Ceuty panowało wczoraj wielkie ożywienie. Z Larache, Szeszuanu i Tetuanu nadeszły transporty ludzi i materiału wojennego. Trzy okręty,

W rejonie katalońskim możliwa będzie odbudowa wszystkich pomników, mających wartość artystyczną.

przygotowujących się do obrony transportów przed atakami floty rządowej. Krążownik „Deutschland” i kontrtorpedowiec „Luchs” opuściły Ceutę, udając się w stronę



Zdjęcie przedstawia pozycje artylerji powstańczej w Górach Sierra de Guadarama. Lufy armat są najeżone na Madryt.

znajdujące się w porcie, naładowane są już różnym materiałem wojennym. Jest rzeczą niewątpliwą, iż szykują się one do przepłynięcia cieśniny.

Na lotnisku w Tetuanie znajduje się 6 samolotów włoskich, 3 niemieckie i 6 innych

Kadyksu. W Tetuanie faszyści noszą na ramionach swastykę, otrzymaną od oficerów „Deutschland”.

Paryż, 6. 8. (PAT). Donoszą z Tangeru, iż gen. Franco czyni ostateczne przygotowania do sforsowania cieśniny Gibraltarskiej i wy

sadzenia większej ilości swoich wojsk na półwyspie. To też sytuacja na odcinku Tangeru, która uległa chwilowo uspokojeniu, znowu poczyna się poważnie komplikować.

W porcie Ceuty panuje wielkie ożywienie. W mieście skoncentrowane zostały liczne oddziały wojsk marokańskich, jak również ochotników. W porcie oczekują na odjazd załadowane trzy statki kompanji żeglujowej „Transmediterranea”.

Na lotnisku w Tetuanie szereg samolotów oczekując w pogotowiu by konwojować transporty wojska i broni przed atakami floty rządowej.

Przygotowania generała Franco, zakrojone tym razem na większą skalę, potwierdza m. in. fakt, iż kilka hiszpańskich okrętów wojennych floty prorządowej, które swego czasu stały w porcie Tangeru i na skutek interwencji czynników międzynarodowych port ten opuściły, spowrotem ukazały się w pobliżu wybrzeży marokańskich.

## Sowietyzacja Hiszpanji

Paryż, 5. 8. (PAT.) Korespondenci szeregu dzienników paryskich przebywający w Madrycie, opisując stosunki panujące w stolicy Hiszpanji podkreślają, iż rząd madrycki szybkimi krokami zmierza do sowietyzacji Hiszpanji.

Korespondent „Figaro” donosi, iż w najbliższym czasie rząd oficjalnie podzieli się władzą z syndykatami robotniczymi oraz partjami skrajnie lewicowymi, które faktycznie już wywierają zasadniczy wpływ na bieg wypadków. Milicja czerwona zostanie uznana za stały i legalny organ władz.

Zarówno w stolicy, jak i w prowincjach podległych władzy rządu madryckiego, dokonano szeregu konfiskat własności prywatnej. Wszystkie klasztory i kościoły zarówno w Madrycie, jak i na prowincji, zostały obsadzone przez czerwoną milicję. Katedra w Jean została zamieniona na więzienie. Syndykat anarchistyczny w Terragonie zainstalował swoje biuro w miejscowym klasztorze.

# Nasi piłkarze biją Węgrów 3:0 Sukces gdyńskiego piechura Bieregowoja

W ramach olimpijskiego turnieju piłkarskiego Polska rozegrała mecz z Węgrami, bijąc ich 3:0 (2:0).

Mecz rozegrany został na stadionie pocztowym w Berlinie, ale i mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych zgromadził przeszło 6000 widzów.

W pierwszej połowie Węgrzy grali z wiatrem, co im ułatwiało zadanie, ale Węgrzy nie umieli sobie poradzić z polską obroną, pozatem ataki ich nie miały wykończenia, tak, że Polacy zlikwidowali je stosunkowo łatwo.

W trzynastej minucie God zdobywa prowadzenie dla Polaków. Wpłynęło to nieco deprymująco na Węgrów.

W dwudziestej ósmej minucie God podwyższa wynik do 2:0 dla Polaków, ustalając wynik do przerwy.

Po zmianie pół rozpoczęły się zaciekle ataki Węgrów na bramkę Polaków. Nasi przeciwnicy dążą za wszelką cenę do wyrównania, co im się jednak nie udaje.

W siedemnastej minucie w czasie jednego z wypadów węgierskich napastnik Bercecs zderzył się z jednym z napastników polskich i został zniesiony z boiska. Po tym incydencie gra staje się bardzo ostra, zwłaszcza że sędzia nie umiał sobie poradzić.

Na minutę przed końcem meczu następuje nowy atak Polaków na bramkę węgierską. Bramkarzowi udało się odbić piłkę, ale odbiera ją Wodarz i strzela nieuchronnie do bramki, ustalając wynik dnia.

Polacy byli drużyną lepszą i wygrali zasłużenie, mając prawie przez cały czas przewagę nad przeciwnikiem. Nasze trio obronne umiejętnie i skutecznie likwidowało wszelkie zakusy Węgrów. Atak z kolei dobrze dysponowany strzałow, strzelał często i celnie.

Węgrzy walczyli bardzo ambitnie, ale wyraźnie ustępowali Polakom. Najślabszą częścią ich drużyny była prawa strona ataku.

## Bieregowoj na 9-tem miejscu

Berlin, 5. 8. (PAT) Wyniki chodu na 50 km przedstawiają się następująco:

- 1) Pierwsze miejsce i tytuł mistrza olimpijskiego zdobył Anglik Whitlock, który przebył dystans 50 km w czasie 4:30:41 sek.
- 2) Schwab (Szwajcaria) 4:32:09,2 sek.
- 3) Bubenko (Łotwa) 4:32:42,2 „

- 4) Stork (Czechosłowacja) 4:34:00,2 „
- 5) Brunn (Norwegja) 4:34:43,2 „
- 6) Bleiweiss (Niemcy) 4:36:48,0 „
- 7) Reiniger (Szwajcaria) 4:40:45,0 „
- 8) Laisne (?) 4:41:40,0 „
- 9) Bieregowoj (Polska) 4:42:49,0 „
- 10) Toscani (Włochy) 4:42:59,4 „

## Ras Imru zorganizował 40-tysięczną armję i maszeruje na Addis Abebę

Londyn 5. 8. (PAT). Agencja donosi z Port — Saidu, że według informacji z wiarogodnych źródeł Ras Imru były dowódcą wojsk abisyńskich na froncie północno zachodnim zreorganizował swą armję i obecnie na czele 40.000 wojowników posuwa się naprzód na zachód od Addis-Abeby. Wojska Rasa Imru zaatakowały i zniszczyły kilka wysuniętych posterunków włoskich.

Według wiadomości z tych samych źródeł, siły abisyńskie zgromadzone w okolicach Gore zdobyły znaczne ilości broni i amunicji w czasie ataków na Addis-Abebę. Ataki te prowadzone były

pod dowództwem dedzasmacza, syna Rasa Kassy, przebywającego obecnie w Worthing.

## Agencja Stefani przyznaje...

Rzym, 5. 8. (PAT.) Agencja Stefani podaje, że w okolicach Dessie trwają krwawe walki pomiędzy wojskami włoskimi a wojownikami rasa Sejuma.

Agencja dodaje, że rasa Sejum przybędzie dziś do Addis Abeby (1) na zaproszenie wicekróla i ponowi akt hołdu i wierności rządowi włoskiemu, złożony w maju r. b.

Jeden z faworytów tej konkurencji, Łotysz Dhalinsch, wycofał się na połowie trasy ze względu na skurcz nogi.

## SZCZEGÓŁY STARTU BIEREGOWOJA

Chód na 50 km. odbył się w bardzo niepomyślnych warunkach atmosferycznych przy dotkliwym chłdzie i porywistym wietrze. Zawodnicy musieli wyteńczyć wszystkie swoje siły, aby dojść do mety.

Na początku Polak znajdował się na ósmym miejscu, mając za sobą słynnego Łotyusza Dalinscha.

W następnych kilometrach Polak dał się wyprzedzić innym zawodnikom i został zepchnięty do drugiej dziesiątki zawodników.

Na półmetku Polak był jedenasty, a na 35-tym kilometrze wyostał się na dziewiątą pozycję, którą utrzymał do końca.

Zajęcie dziewiątego miejsca w takich warunkach i przy tak silnej konkurencji jest niewątpliwie dużym sukcesem Polaka, zwłaszcza, że zostawił on za sobą wielu wybitnych zawodników o światowej klasie.

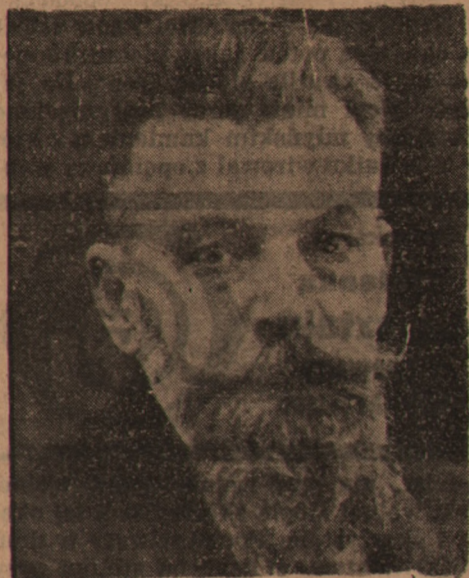
## Prasa niemiecka o Walasiewiczównie i Wajsównie

Cała prasa niemiecka omawia szeroko niespodziewany dla Niemców sukces Walasiewiczówny w biegu na 100 m. Dziennikarze niemieccy podkreślają, że w Niemczech nie wierzą, aby Polka mogła pokonać Kraus. Tymczasem, mimo naciągniętego mięśnia i dotkliwego bólu, Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce, dystansując obie Niemki Kraus i Dollinger, aczkolwiek ta ostatnia pokonała Polkę w półfinale. Dziennikarze niemieccy pełni są pochwałą dla wielkiej ambicji naszej biegaczki.

Również i wynik Wajsówny znalazł w prasie niemieckiej szerokie odbicie. Dzienniki niemieckie jednogłośnie stwierdzają, że Polka była jedyną groźną przeciwniczką dla rekordzistki świata Niemki Mauermeyer, że w Berlinie zademonstrowała formę niezwykle regularną, co odbija szczególnie na ile nierównej i nerwowej gry Niemki, której tylko jeden rzut zdecydował o zajęciu pierwszego miejsca, podczas gdy pozostałych pięć stało poniżej wyniku Wajsówny. Prasa niemiecka podkreśla, że Wajsówna wykazała znakomitą formę, poprawiając znacznie rekord Polski i bardzo nieznacznie ustępując rekordowi świata.

# Po zgonie dr. Ottona Steinborna wybitnego działacza społecznego i naukowo-kulturalnego

We wtorek o godz. 20 zmarł w Toruniu p. dr. med. Otton Steinborn, znany szeroko na Pomorzu działacz kulturalny i społeczny, gorliwy patriota, człowiek wielce zaśluzony. Urodził dnia 23 maja 1868 r. w Nowych Suminach w pow. Tucholskim. Studja gimnazjalne odbywał w Chełmnie za czasów kierownictwa dyr. Łożyńskiego, uni-



Śp. dr. Otton Steinborn

wersyteckie w Würzburgu, Berlinie, Rostocie i Lipsku. Od roku 1899 osiedlił się w Toruniu, gdzie praktykował jako lekarz i od tegoż roku wstąpiwszy w szeregi członków Towarzystwa Naukowego w Toruniu gorliwie zajmuje się, nieprzerwanie aż do chwili zgonu, przedewszystkiem sprawami kulturalnymi regionu pomorskiego i umiłowanego przez siebie Torunia.

Zmarły był członkiem zarządu Towarzystwa Naukowego w Toruniu od r. 1907, później długoletnim wiceprezesem i od r. 1925 członkiem honorowym.

Specjalne zasługi położył dr. Steinborn dla rozbudowy biblioteki Tow. Naukowego, gromadząc z zamiłowaniem książki dla tej instytucji. Na schyłku wojny światowej działalność śp. dr. Steinborna weszła na szersze tory. Bierze czynny udział w pracach Rady Ludowej w Toruniu jako wiceprezes i ostatnio jej prezes, a z chwilą wkroczenia w dniu 18 stycznia 1920 r. wojsk polskich do Torunia wita przybyłych jako pierwszy polski komisaryczny prezydent m. Torunia i jemu porucza plk. Skrzyński w tej historycznej chwili pieczę nad miastem, którą pełnił do dnia 10 lutego 1920 roku. Po wojnie światowej śp. dr. Steinborn wiele trudu położył zwłaszcza w zakresie starań nad rozbudową kultury umysłowej Torunia.

Przez długie lata był Zmarły członkiem Rady Miejskiej w Toruniu. W latach 1924—1930 senatorem Rzeczypospolitej, brał udział czynny w wielu towarzystwach. Był pierwszym prezesem i członkiem honorowym Tow. Lekarskiego w Toruniu i prezesem Związku Lekarskiego, okręgu toruńskiego, prezesem Tow. Przeciwgruźliczego, współzałożycielem i członkiem honorowym Konfraterni Artystów w Toruniu, wiceprezesem i członkiem honorowym Instytutu Bałtyckiego.

W r. 1923 z inicjatywy dr. Steinborna i p. Stefana Dembego, b. naczelnika wydziału bibliotek państwowych Min. W. R. i Oświecenia Publicznego i obecnego dyr. Bibl. Narodowej, powstała Książnica Miejska im. Kopernika z połączonych bibliotek toruńskich, wielki warsztat pracy naukowej. Dzięki staraniom śp. Zmarłego Towarzystwo Naukowe w Toruniu uzyskało wysoce cenny legat śp. Walerego Amrogowicza z Sopot złożony w depozycie w Muzeum Miejskim w Toruniu. Specjalną troską Zmarłego była sprawa należytego pomieszczenia zbiorów naukowych toruńskich, które wymagają odpowiedniego dla swych drogotnych skarbów gmachu. Współpracuje w tym względzie w Komisji zbiorów pomorskich, jako prezes oraz później po likwidacji komisji jako członek Prezydium Rady zrzeszeń naukowych, kulturalnych i artystycznych Ziemi Pomorskiej podnosząc na każdym kroku potrzebę należytego gmachu. Sprawa ta przybierze realne tory z chwilą budowy Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka J. Piłsudskiego, które ma pomieścić zbiorów archiwalne, muzealne i biblio-

teczne Torunia. Niestety śp. Zmarły nie doczekał się upragnionej a bliskiej chwili położenia kamienia węgielnego. Śp. dr. Steinborn był czynny również na polu naukowym, ogłaszając przed wojną światową lekarskie prace fachowe w Roczniku Tow. Naukowego w Toruniu (Tom 13 „Historja traudu i trędowisk”), w poznańskich „Nowinach Lekarskich” („Odczyn krwi według Wassermann’a”, „Nowoczesne leczenie kily ze szczególnem uwzględnieniem salwersanu”, odczyty wygł. na pos. Wydz. Lek. Pozn. Tow. Przyjaciół Nauk) oraz w niemieckich czasopiśmie lekarskich. Jako wybitny lekarz w swej specjalności stosuje przed woj-

na w praktyce najnowsze wyniki wiedzy. W roku jubileuszowym dla Torunia 1933 ogłosił pracę o polskości miasta w ciągu wieków.

Inicjatywie, zasłudze dr. Steinborna i jego Małżonki zawdzięcza istnienie Wojewódzka Lecznica Dobrego Pasterza w Toruniu. Ś. p. Zmarły posiadał wysokie odznaczenia Krzyż Ofic. Orderu Polski Odrodzonej i Srebrny Krzyż zasługi.

Z śp. dr. Ottonem Steinbornem schodzi do grobu postać niepospolita, wysoce dla Pomorza i Torunia zasłużona, którego wyniki prac i dążeń trwale pozostawia ślady przez szereg dziesięcioleci.

## Kondolencje p. Wojewody Pomorskiego po zgonie dr. Steinborna

Z okazji zgonu b. senatora Rzeczypospolitej, d-ra Ottona Steinborna, Pan Wojewoda Pomorski wysłał w dniu 5. 8. 36 r. depezę kondolencyjną treści następującej:

Pani D-rowsa Steinbornowa w Toruniu.

Głęboko wzruszony zgonem ś. p. męża Pani, D-ra Ottona Steinborna, którego zasługi złotemi zgłoskami wyrzute będą po wsze czasy w księdze najzasłuzniejszych obywateli Pomorza, składam

Czcigodnej Pani wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

Władysław Raczkiewicz  
Wojewoda Pomorski.

Niezależnie od wysłania powyższej depezy, w środę dnia 5. 8. 36 r. sekretarz Pana Wojewody Pomorskiego, mgr. Olgierd Siemaszko w imieniu Pana Wojewody Pomorskiego złożył osobiście kondolencje na ręce małżonki D-ra Ottona Steinborna, Heleny Steinbornowej.

## Z sali sądowej

UKARANA GALANTERJA.

Bądź grzeczny — bądź uśmiechnięty, oto piękna zasada, którą obecnie wszędzie propagują. Dobre wychowanie najlepiej świadczy o człowieku. Takie mniej więcej napisy wiszą teraz w stołecznych tramwajach, nawołując obywateli do grzeczności i uprzejmości, przedewszystkiem do płci pięknej.

Pod wpływem tych budujących pouczeń i wskazówek, jeden z panów wojażerów stołecznego grodu, p. Emil Z., jadąc tramwajem w Toruniu, na widok stojącej pięknej pani, zerwał się z wygodnej ławeczki tramwajowej, chcąc ustąpić pięknej nieznanym miejscu.

Nie wiedział jednak „biedula”, jak wyrazić na odległość swoją gotowość i chęć przystąpienia się pięknej pani, bowiem plakaty stołeczne nic o tem niestety nie mówiły.

Stanął więc wielce zakłopotany przy swojej ławeczce i zaczął kiwać palcem, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę na siebie stojącej przy drzwiach pani.

Dama zauważyła wreszcie „kiwanie” p. Emila. Była oburzona.

— Co to znaczy? Jak pan śmieje?  
— Może pani usiądzie?  
— Gbur! Co za bezczelność. Jak pan śmieje na mnie kiwać palcem.  
— Ależ, proszę pani, chciałem tylko ustąpić miejsca.

— Panie, wypraszam sobie takie poufa-

łości.  
— Jak nie to nie. Prosić długo nie będzie. Bez łaski, widzieli, ważna jak hrabina.  
— Jeszcze jedno słowo, a każę zrobić protokół.

Od słowa do słowa wywiązała się gorętsza pogawędka, a wreszcie i tramwaj został zatrzymany, wokół zgromadziła się zaraz armia gapiów. Wreszcie zjawił się stróż prawa i porządku — policjant.

Epilog galanterji warszawskiego gentlemana odbył się przed sądem, gdzie na grzeczność pana Emila Z. za zakłócenie spokoju publicznego nałożona została grzywna w wysokości 25 złotych.

Pan Emil przysiągł sobie, że już nigdy nie ustawi miejsca w tramwaju i nigdy nie będzie kiwać na piękne panie.

Cis.

## Przedstawiciele kupiectwa pomorskiego u p. Wojewody

Wojewoda pomorski p. Władysław Raczkiewicz odbył w dniu 4 sierpnia r. b. z prezesem Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. posem Tadeuszem Marchlewskim i dyrektorem Centrali tegoż Związku p. Radojewskim, dłuższą konferencję w sprawach gospodarczych.

W toku rozmowy obszernie omawiano położenie kupiectwa pomorskiego oraz najaktualniejsze zagadnienia handlu.

## Eugenia Sas-Nowosielska Wawszczakowa

żona kapitana

zaopatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu, po krótkich cierpieniach, dnia 4 sierpnia 1936 r. spełniając obowiązek matki.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia o godzinie 10-tej, po nabożeństwie żałobnym z kaplicy cmentarza garnizonowego w Toruniu

o czem zawiadamiam nieutulony w żalu

4828

mąż i rodzina.

Herbaty Kozakowskiego — rozkosz smakowitą!

# Utworzenie Komitetu Pomocy Społecznej Województwa Pomorskiego

## Straty wyrządzone przez huragan wynoszą 3.077.384 zł!

Wczoraj w auli Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza odbyło się organizacyjne zebranie Komitetu Pomocy Społecznej Województwa Pomorskiego.

Na zebranie przybyli przedstawiciele władz i organizacji społecznych w liczbie około 50 osób.

Na wstępie p. wojewoda Władysław Raczkiewicz wygłosił przemówienie, w którym uzasadniał konieczność powołania Komitetu Pomocy Społecznej, któryby po wykonaniu swych zadań w związku z nieszczęściami, jakie ostatnio dotknęły ludność wiejską powiatu toruńskiego — nie rozwiązywał się, a tylko czasowo przerwał swą działalność, aby mógł w każdej chwili w razie jakiegokolwiek nieszczęścia natychmiast działać. Dalej p. Wojewoda omówił zarządzenia mające na celu przyspieszenie akcji w kierunku likwidowania skutków huraganu. Na skutek tych zarządzeń powstały na terenie całego województwa komitety powiatowe, następnie dokonano ścisłych obliczeń strat poniesionych przez rolników powiatu toruńskiego oraz przystąpiono do akcji pomocy doraźnej.

Następnie p. naczelnik Wydz. Rolnictwa Urz. Woj. Pom. Sztekier omówił wyniki przeprowadzonej instrukcji oraz podał szereg cyfr, obrazujących rozmiar klęski. Po dokładnych obliczeniach okazało się, że 917 gospodarstw poniosło wskutek huraganu straty w zabudowa-

niach na sumę 677.358 zł, a w zasiewach 2.400.026 zł, co razem stanowi sumę 3.077.384 zł. Ogółem 45 miejscowości w 5 gminach zostało poszkodowanych.

Po tem przemówieniu na propozycję p. Wojewody wybrano Komitet Wykonawczy w następującym składzie: przewodniczący — p. starosta krajowy Łęcki, zastępca przewodniczącego — prezes Donimirski, pp. Tor, Jakubowski, Sobolewski, Osiniński, Włodarski oraz p. nacz. Sztekier.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.:

prezes Czarliński jako przewodniczący i członkowie pp.: dyr. Grabowski, ks. dr. Jank, prokurator Przybylski i dyr. Nieć.

Po zakończeniu zebrania p. starosta krajowy Łęcki odczytał tekst odezwy i regulamin, poczem zgłosił wniosek, aby ukonstytuowany Komitet Pomocy Społecznej Województwa Pomorskiego zaprosił na protektorów Komitetu p. wojewodę pomorskiego Wł. Raczkiewicza, p. gen. Bortnowskiego, p. gen. Thommée i ks. biskupa Okoniewskiego.

Na tem zebranie zostało zakończone.

## Do Obywateli Pomorza!

Klęska żywiołowa w dniu 26 lipca r. b. sprawiła, że w kilkunastu miejscowościach na Pomorzu zostały doszczętnie stracone tegoroczne zbiory, odarte z liścia i gałęzi drzewa owocowe, zburzone domostwa i kościoły, wreszcie kilkanaście osób ciężko rannych, z których 3 już zmarły.

Nad terenami nawiedzionymi klęską panuje rozpacz i żaloba ludzi dotkniętych nieszczęściem. Ofiary klęski w większości swej — to ludzie, dla których zniszczone zbiory, zrujnowane domostwo, utracone zdrowie — były jedynym dobrem.

Na wieść o zaszłej katastrofie, zorganizowały się Powiatowe Komitety i zwróciły się z apelem do społeczeństwa o rychłą i rzeczową pomoc dla poszkodowanych i ich rodzin.

Ufamy, że ludność ziemi pomorskiej zorganizuje się w jeden zwarty szereg ludzi, którzy chcą i przyjdą z pomocą braci swej, dziś tak boleśnie dotkniętej.

Odbudowanie zniszczonych domostw, od-

nowienie sadów, żywienie poszkodowanych, ich dzieci i inwentarza, przywrócenie zdrowia i sił do pracy — to jest zadanie, które musimy wykonać.

Celem zorganizowania planowej pracy na całym terenie Pomorza i skoordynowania wysiłków Komitetów Powiatowych, w dniu 5 sierpnia br. ukonstytuował się w Toruniu Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Katastrofy Żywiołowej, który rozpoczął już swą pracę.

Wpłaty gotówkowe można dokonywać na konto Powiatowych Komitetów, lub na konto Wojewódzkiego Komitetu nr. 51 w Wojewódzkiej Komunalnej Kasie Oszczędności w Toruniu, zaś ofiary w naturze prosimy zgłaszać najbliższemu Komitetowi Powiatowemu.

Biuro Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Katastrofy Żywiołowej czynne jest w godzinach urzędowych w gmachu Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, pokój nr. 1 (telefon nr. 18-14).

ANTONI MARCZYŃSKI

# STRZAŁ O ŚWICIE

## POWIEŚĆ

Do późnej nocy Irena nie mogła zasnąć, rozpamiętując i analizując każde zdanie tej długiej rozmowy. Witold żądał jej zasadniczo w tym celu, by odwieść Irenę od zamiaru wspólnego wyjazdu z Michałem Boltonem, którego nie wahał się nazwać „podejrzaniem indywidualnym” i „typem z pod ciemnej gwiazdy”, ale z jego spojrzeń wycierało tyle uwielbienia dla pięknej kuzynki, tyle uznania dla jej szlachetności, że Irena była mocno zakłopotana i pragnęła, by ktoś nadszedł jaknajprędzej i przerwał to sam na sam. Nietrudno było jej odgadnąć, że Witold jest „piekielnikiem” zazdrosny o Michała, a przecież zazdrość jest najpewniejszym (choć nieco barbarzyńskim) objawem miłości!

Każdej kobiecie schlebia stwierdzenie faktu, że poczet jej „ofiara” zwiększył się znowu o jednego delikwenta. Irena była stuprocentową kobietą, a w dodatku Witold od samego początku podobał się jej najwięcej z pośród mężczyzn przebywających tutaj. Choć z drugiej strony Michał... Michał dzięki swojej inteligencji, przenikliwości i humorowi szybko zaćmił i zakasował wszystkich. Michał działał na wyobraźnię; nie wiedzieć kiedy, ani dlaczego, stał się dla Ireny najbardziej romantyczną postacią, nieledwie bohaterem!

— Mam wrażenie, — zwierzała się... poduszce, — że oni obydwaj zakochali się we mnie... Ale może się mylę, — do dała perfidnie, wiedząc doskonale, że nie myli się bynajmniej.

W trakcie rozmowy z Witoldem o mało że nie przyszło do miłosnych wyrznięć; zawisły one na wargach młodego Reya, ale do wyznania Irena nie dopuściła. Uważała to za nietaktowne, niedopuszczalne w dniu pogrzebu męża, nie mówiąc już o niedoli brata, uwięzionego pod tak strasznym zarzutem. Czempredziej skierowała rozmowę na inne tory i powtarzała ten „zabieg” stale, ilekroć Witold, oszalały z zazdrości o Michała podchodził do niebezpiecznego tematu...

Lecz teraz, kiedy była zupełnie sama, kiedy rozpoczęła się męka bezsennej nocy, skrupuły mocno zwiotczały. W takie noce jeszcze dawniej, za życia Ludwika, gdy ostatecznie zrozumiała, że mąż nie kocha jej naprawdę, że jest człowiekiem niegodnym jej miłości... w takie noce, leżąc sama, jak dzisiaj i czekając na powrót pijanego męża... lubiła malować sobie w wyobraźni postać innego mężczyzny, któryby ją mógł zrozumieć i wysłuchać i pocieszyć! Ten wymarzony ideał nie miał być jej kochankiem, ale bezinteresownym przyja-

cią, opiekunem, powiernikiem...

Dzisiejsza noc stała się podobna do tamtych. Lecz dzisiaj ten urojony przyjaciel już mógł mieć swoje wyraźne oblicze. Mógł nim być Witold Rey!... Albo Michał Bolton... Ostatecznie mógł mieć coś z jednego i coś z drugiego. Naprzykład męską urodę Witolda, lub jego niski, ujmujący głos, a wesołe, wiecznie roześmiane oczy Michała i jego prosty, koleżeński, choć nieco rubaszny sposób mówienia do niej...

— Michał... Miś, — szeptala półsen- nie; — choć Witold jest także przemily... A cóż by mi szkodziło mieć dwóch oddanych przyjaciół równocześnie?! Naturalnie! I tak też będzie!

Ucieszona tem odkryciem i wyczerpana przeżyciami tego dnia zasnęła wreszcie. Było to mniej więcej o godzinie 1-szej po północy...

Zrazu spała bardzo twardo, lecz później... później przyśniło się jej, że ją ktoś namiętnie całuje. Wrażenia te były tak wyraźne, iż absolutnie nie mogły być snem. Zdała sobie z tego sprawę, przerażona się, ale na krótko.

— Śnię, — pomyślała. Odwróciła twarz przed ulewą pocałunków, a potem zamachała rękami na-odślep. Gdy to również nic nie pomogło, postanowiła się zbudzić. Natychmiast!... Ale widocznie nie mogła doka-

zać tej sztuki, skoro owo senne przeżycie ani rusz nie chciało się skończyć.

— Och!... Nie męcz! — wykrztusiła. Wtedy stała się rzecz dziwna. Coś miękkiego, delikatnego spłynęło lekko na jej twarz, na włosy, na ręce. Co?!

Z chaosu rozpięchłych myśli, pod wpływem reminiscencji z dzisiejszego pogrzebu, wyległo się potworne przypuszczenie, że to ziemia!

— Jestem w letargu i zagrzebują mnie żywcem!

Szarpnęła się rozpaczliwie. Napróz- no!

Irenie zaczęło brakować tchu i sił do dalszej walki. Zrozumiała już, że to nie sen, lecz rzeczywistość, ale to przeświadczenie dobiło ją właśnie. Osłabiona chorobą napadnięta w czasie snu, zdrewniała od zgrozy, byłaby uległa nawet słabemu chłopcu, a tutaj musiała walczyć z dorosłym mężczyzną, silnym, jak tur. Czy w tych warunkach miała jakie szanse? Nie!... Na moment ogarnęła ją apatia i chęć zrezygnowania z dalszej walki, niewątpliwie bezradziejnej. Lecz ta depresja psychiczna trwała tylko sekundę, a potem przyszedł bunt. Kimkolwiek był ów brutalny napastnik, czy był to Witold czy Michał, nienawidziła go w tej chwili śmiertelnie! Nie miała sił do walki z przemocą, ale mogła przecież krzyczeć!...

— Na pomooooo! Ratunkuuu! Ra- tunku!!!

Silne pchnięcie powaliło ją nawznak, a koldra ponownie omotała jej głowę.

— Nikt nie usłyszał, nikt... oooooch...

Nagle ucisk zelżał. Nie! Znowu zelżał na chwilę, a potem jakaś nieludzko ciężka bryła zwała się na Irenę. Na jej nogi. Nogi miała teraz przgniecione jak gdyby młyńskim kamieniem... który w dodatku wirował z opętańczą szyb-

Gości ucieszysz

szklanka  
Kryształu  
z BROWARU  
GRUDZIADZKIEGO



4563

kością... ale ręce miała znowu wolne. Tak, wolne! Mogła skorzystać z tej okazji i skorzystała. Pochwyciwszy w dłoń ciężki lichtarz, stojący na stoliku przy łóżku, palnęła nim z całej siły w niewidzialnego przeciwnika. Pomściła doznana zniewagę. Z szczerą satysfakcją wsłuchiwała się w cichnące jęki bólu, a potem... potem spowily ją nieprzebite mroki...

ROZDZIAŁ XXVIII.

„Spiskowcy”

Tej samej nocy w ostatnim pokoju na drugim piętrze pałacu jeleniowskiego dwóch mężczyzn naradzało się półgłosem.

— Nie bądź tchórzem, musi się udać.  
— Czy tylko Huber odjechał napew- no?

— Napewno, widziałem.  
— Bujasz.  
— Kretyn! Przecież umyślnie ster- czałem w oknie przez godzinę, by zoba- czyć, czy on naprawdę odjeżdża. Teraz, gdy wiemy, że jego niema, możemy...

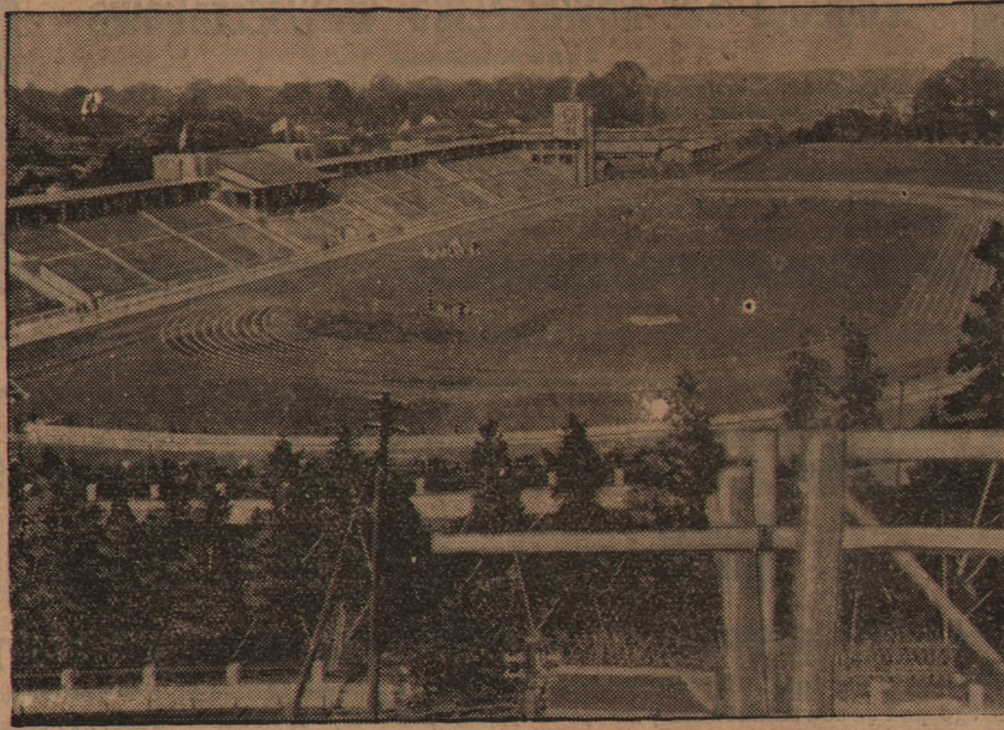
— Tak, jego niema, ale są inni! Mi- chał jest równie niebezpieczny, jak Hu- ber... Czy nie byłoby lepiej odłożyć tę robotę do jutra? Jutro Michała tu nie będzie.

— Ty w to wierzysz tumanie? On już z pięć razy odgrażał się, że „jutro” wy- jedzie, no i siedzi do tej pory... A zresz- tą co Michał ma tutaj do gadania? Nic! Gorzej byłoby, gdyby nas przyłapał Wi- told.

— A widzisz!  
— Widzę, że tobie, skończony leniu nie chce się wyleźć z łóżka i dlatego wy- najdujesz różne trudności.

(dalszy ciąg nastąpi).

### Igrzyska Olimpijskie 1940 r. w Japonii



Widok na wielki stadion w Tokio, na którym odbędą się następne Igrzyska w r. 1940

## Wierny towarzysz

### Fragment boju pod Laskami

Na ciężkie próby wystawiona była wojenna sprawność oddziałów legionowych, które po tygodniu uciążliwych bojów pod Krazynem, będących wstępem do drugiej wielkiej ofensywy na Królestwo, ruszyły wzdłuż Wisły na wschód...

Forsownemi marszami posuwały się kolunmy w stronę Sandomierza. Ciągłe deszcze zmieniły bezdroża południowej części b. Królestwa w beznadziejne trzęsawiska. Koni nie padały dziesiątkami, a tabory grzęzły po osie w gęstej, lepkiej masie błot sandomierskich.

Dotarli wreszcie pod Laski, zaciągnawszy we wsi stanowiska, jako rezerwa dywizyjna. Artylerja moskali ostrzeliwała z nadzwyczajną precyzją pozycje legionistów. A tak od rana posuwał się powoli tuż za wsią. Pułki nieprzyjacielskie zajęły wygodną pozycję na wzgórzach. Oddziały dywizji legjo- nowej, wyczerpane półtoradniowym nieustannym bojem, zasypywane na zupełnie odkrytej przestrzeni pociskami artylerji, przywarły do ziemi, okopując się prowizo- rycznie.

Głucho dudniły działa. Deszcz żelaza spa dał na żołnierzy. Wróg, który cofnął się na wzgórze, mógł w każdej chwili przystąpić do ataku.

Moskale razili bez przerwy huraganowym ogniem. Okopy legjonowe były pogrą- żone w głuchym milczeniu. Rzecz nie do wiary: żołnierze — dzieci niemal — a zachowywali zimną krew starych, wypróbo- wanych w boju wiarusów

Rozkaz telefoniczny z komendy odcinka: Trzeba natychmiast wysłać patrol, celem zbadania pozycji nieprzyjacielskiej artylerji.

Zadanie ciężkie i bardzo niebezpieczne. Dowódca kompanji długo się zastanawiał kogo wybrać, wszyscy bowiem jak jeden mąż zgłosili się „na ochotnika”. Wreszcie padł wybór na sekcyjnego pierwszego plutonu, zwanego przez wszystkich kolegów „Michalkiem” oraz na młodziutkiego, bo za- ledwie 17-letniego strzelca, żartobliwie zwa- nego „Kapciem”, który pierwszy zgłosił się u dowódcy.

Gdy się ściemniło, wyruszyli obaj, biorąc z sobą ulubieńca kompanji psa „Rofa”. Był on towarzyszem oddziału od samego Krako- wa. Kapral Michalek darzył psa szczególną sympatią, dzieląc się z nim częste ostatnim kęsem chleba.

W okopach, mimo zmęczenia, nikt nie u- łożył się do snu.

Noc przechodziła bezsenna — wyczerpu- jąca.

W tyle we wsi Laski zakwaterowała się komenda i rezerwy. Oficerowie niecierpli- wie czekali przy telefonach na meldunek wysłanego patrolu.

Mijała godzina, za godziną. Dowódca kompanji począł się niepokoić. Powoli nad- chodził ranek. Wschodzące słońce pogrę- bało wszystkie nadzieje. Powrót Michała i Kopcia w jasny dzień był rzeczą wręcz nie- możliwą, gdyż na całym przedpolu, nie było ani jednej osłony.

— Leci Rolf — rozległ się nagle głos

stróżującej czujki. Cała kompanja przywar- ła do skraju okopu, aby zobaczyć zbliżają- cego się ku pozycjom psa.

Wytresowany przez Michała Rolf znał swoją powinność. Przyniósł meldunek, przytwardzony do obroży.

Meldunek brzmiał:

„Michalek” i „Kapeć” odkryli stanowi- ska nieprzyjacielskiej artylerji. Dokładny planik sytuacyjny pozwolił się zorientować w położeniu pozycji, dział moskiewskich.

Krótki dopisek u dołu zamścił cały od- dział — „Kapeć” poległ na posterunku, spo- rządząc plan sytuacyjny nieprzyjaciel- skiej baterji. O Michalku nie było wiado- mości.

— Musi być z nim coś nie w porządku, oświadczył porucznik, widząc dziwne zachowanie psa. Rolf potrząsał wszystkich morda, wspinał się na łapach, poczem biegł ku wy- lotowi okopów, dając do zrozumienia, aby żołnierze udali się za nim. Przez kilka go- dzin nie można było psa uspokoić. Nagle zniknął z okopu.

— Wkrótce rozpoczął się ogień dział le- gionowych.

W kilka godzin później umilkły armaty nieprzyjacielskie zniszczone dzięki informacjom przesłanym przez „Kapcia” i Michała.

Powoli zapadła ciemna noc. Naraz roz- legło się przeciągłe wycie psa. Nie ulegało wątpliwości, że to głos Rolfa rozlega się po poboju. Dwóch ludzi zgłosiło się na ochotników aby odszukać Michała. Porucznik przyzwolił — ostrożnie wypelzli z okopu, posuwając się w kierunku, skąd do- chodziło przeraźliwe wycie Rolfa. Na skra- ju, położonego za pagórkami lasu, niedale- ko pozycji zniszczonej baterji nieprzyjaciel- skiej, znaleźli kaprała. Lewe ramię strza-

skane, rany na piersiach i głowie — nie żył już.

Przy zwłokach stróżował Rolf, patrząc przygasłym wzrokiem na przybyłych żołnie- rzy. Z narazieniem życia udało się towarzy- szom przenieść Michała do wsi. Pies nie opuszczał ani na chwilę chaty, gdzie zło- żone zostały zwłoki dzielnego kaprała. Na drugi dzień odbył się uroczysty pogrzeb. Za konduktem, ze zwieszoną głową człapał Rolf. Gdy usypiano mogiłę położył się przy niej i ani dobrem słowem, ani największym przysmakiem nie można go było odciągnąć od grobu kaprała Michasia.

Następnego dnia nieprzyjaciel wznowił natarcie na okopy i Laski.

Po 5-ciu dniach walki na pozycjach roz- począł się ze względów strategicznych od- wrót. Z żalem schodzili żołnierze z pozycji. Rozkaz o odwrocie przygłębili chłopcy Ociągali się.

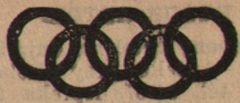
Wreszcie jednak trzeba się było cofnąć Zapalone w kilku miejscach w ostatnim dniu Laski, dogorywały. Luna palącej si- wsi — rozpraszała się dziwnym blaskiem w gęstej jesiennej mgle. Cisza raziła uszy przyzwyczajone do ciągłego huku armat jęku rannych, konających. Oddział prze- chodził obok grobu Michasia. Opadał mogli- ły leżał wierny Rolf, który zginął na poste- runku ugodzony odłamkiem nieprzyjaciel- skiego granatu.

Legjoniści zatrzymali się. Psa owinię- ty w płótno namiotowe. U stóp mogiły Micha- sia wykopali żołnierze głęboki rów, gdzie złożyli zwłoki swojego czworonogiego to- warzysza broni.

Śmierć połączyła dwóch nierozłącznych przyjaciół — kaprała Michasia i psa patro- lowego Rolfa

CL



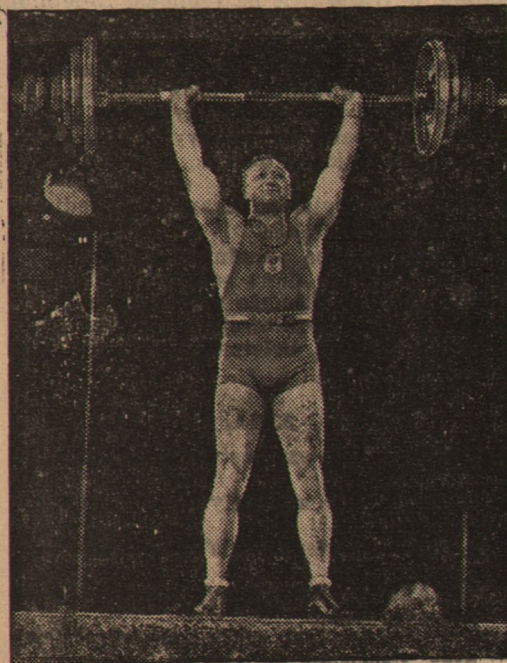


# OLIMPIADA



## WALASIEWICZÓWNA STARTOWAŁA WBREW ZAKAZOWI

Jak nam komunikują, przed dwoma dniami Walasiewiczówna nadwytrzymała sobie tylny mięsień prawego uda, co jednak początkowo nie zapowiadało się groźnie. Zgodnie z decyzją lekarza niemieckiego prof. dr. Gebhardta, który ordynuje w klinice olimpijskiego domu lekarza, chodziła na specjalne masaże i djatermię. Panujący na stadionie chłód źle wpłynął na chory mięsień Walasiewiczówny. Już po starcie w



Pierwszy złoty medal olimpijski dla Francji zdobył Louis Hostin w podnoszeniu ciężarów (372,5 kg) w klasie wagi półciężkiej.

przedbiegu, Walasiewiczówna odczuła dotkliwy ból chorego mięśnia i nie była w sta-

miejsce w turnieju gimnastycznym kobiecym.

## U NASZYCH JEŹDZCÓW.

Polska ekipa jeździecka trenuje codziennie. Ekipa irlandzka — triumfatorzy z Niei i najgroźniejsi nasi przeciwnicy — nie będzie startowała, naskutek tarć z Anglikami.

## TRENINGI NASZYCH KOLARZY.

Kolarze polscy zaznajomili się dokładnie z trasą. Trasa posiada niebezpieczne zakręty. Maszyny szosowców są gotowe i przystosowane do wymagań trasy. Kolarze nasi trenują codziennie na 80 klm., a w piątek trening rozciągnie się na 120 klm.

## W CZWARTEK STARTUJĄ STRZELCY.

Strzelcy rozpoczną w czwartek zawody na pistolety, a w sobotę w karabinie. We wtorek strzelcy nasi przeprowadzili ostatni trening, poczem strzelać będą dopiero na samych zawodach.

## NASI KOSZYKARZE POKONALI EGIPT.

Wczoraj odbył się treningowy mecz koszykarzy polskich z koszykarami egipskimi, zakończony zwycięstwem Polaków w stosunku 41:38.

## CO BĘDZIE PO OLIMPIADZIE?

Po zawodach olimpijskich (dnia 18 bm.), w mieście Wuppertal odbędą się poolimpijskie międzynarodowe lekkoatletyczne zawody kobiece, w których startować będą pełne olimpijskie ekipy Anglii, Japonii, Austrii, Niemiec i Polski.

## STEPHENS WYELIMINOWANA W DYSKU.

W dysku pań startowała również słynna Amerykanka Stephens. Uzyskała ona wynik 34,33 mtr. i została wyeliminowana w przedbiegach.

## SKONFISKOWANY OFICJALNY ORGAN OLIMPIADY.

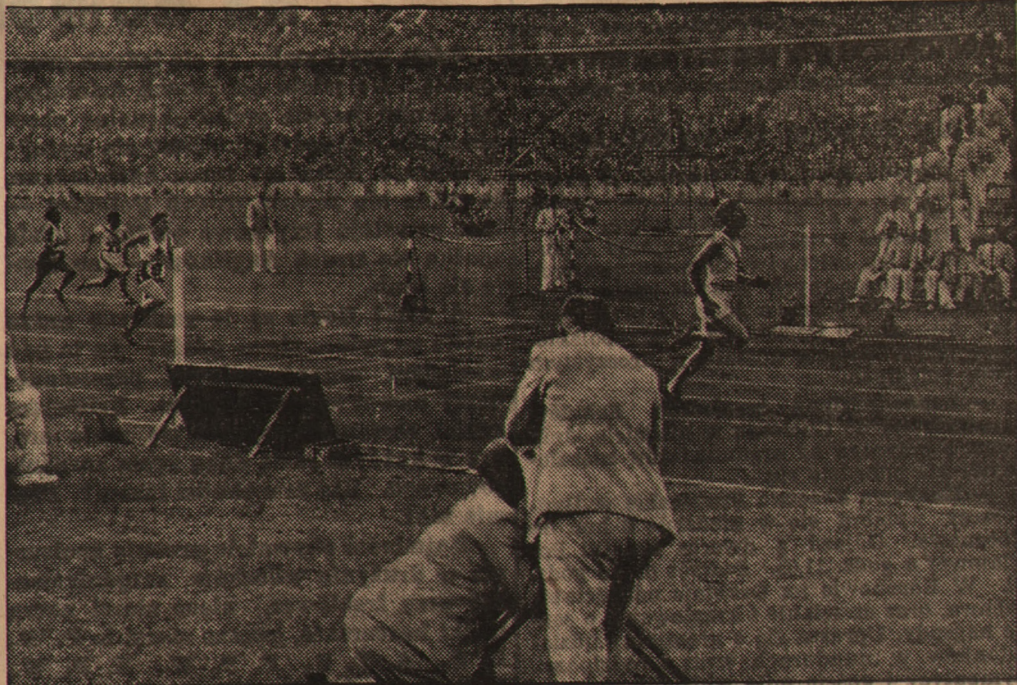
„Pondelni List” donosi, iż wskutek polecenia urzędów policyjnych czechosłowackich skonfiskowany został w całej Czechosłowacji oficjalny organ niemieckiego komitetu olimpijskiego „Olimpia Zeitung” za opublikowanie reportaży o przebiegu sztafety olimpijskiej przez terytorjum Czechosłowacji.

Amerikanin Carpenher, osiągając 50,48 m., 2) Dunn (Ameryka) 49,36 m., 3) Oberweger (Włochy) 49,28 m.

Przykrą niespodzianką dla Niemców była porażka rekordzisty świata w dysku Schroedera.

## ZAPASY W STYLU WOLNOAMERYKAŃSKIM

W klasyfikacji drużynowej mistrzostw olimpijskich w stylu wolno-amerykańskim



Amerykanka Helen Stephens ustala rekord światowy w biegu na 100 m 11,4.

## PIERWSZY MECZ HOKEJOWY.

W pierwszym meczu olimpijskiego turnieju hokejowego Francja pokonała Szwajcarię 1:0 (0:0).

## MISTRZOSTWA OLIMPIJSKIE WE FLORECIE PANÓW.

W końcowej rundzie turnieju olimpijskiego we florecie drużynowym panów Włochy pokonały Austrię 13:3, a Francja wygrała z Niemcami 12:4.

## DALSZE MECZE HOKEJOWE.

W dalszych rozgrywkach hokejowych Francja pokonała Szwajcarię 1:0 (0:0).

Drugi mecz Belgja — Holandja zakończył się nieoczekiwanym wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:2).

## DALSZE WYNIKI W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

W trzecim dniu rozgrywek olimpijskich w 5-haju nowoczesnym odbyło się strzelanie z pistoletu.

Po trzech konkurencjach prowadzi Niemiec Handrick — 10 pkt., 2) Thofelt (Szwecja) — 20 pkt., 3) Leonard (Ameryka) — 26 pkt., 4) Abba (Włochy) — 26,5 pkt., 5) Weber (Ameryka) 26,5.

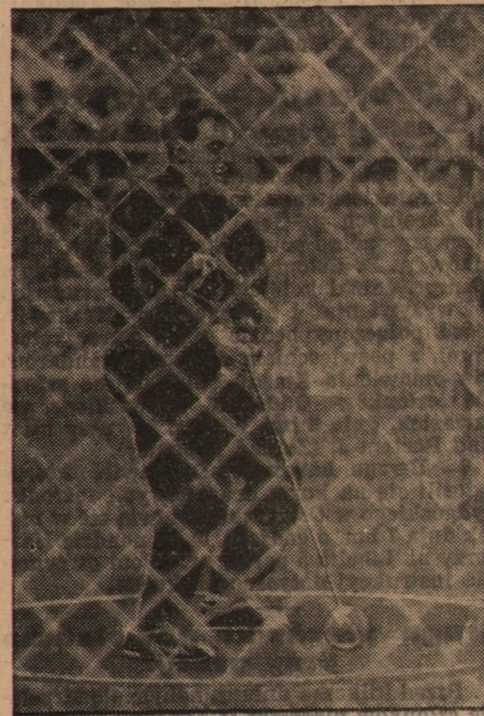
## HOSTIN ZWYCIĘZA W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW.

Mistrzostwo olimpijskie w podnoszeniu ciężarów w wadze półciężkiej zdobył Hostin (Francja), osiągając w trójboju 372,5 kg, 2) Deutsch (Niemcy) 365 kg, 3) Wasif Ibrahim (Egipt) 360 kg, 4) Opschuruf (Niemcy) 355 kg, 5) Scheitler (Luxemburg), 6) Hala (Austria).

## TRZECI ZŁOTY MEDAL OWENSA.

W finale biegu na 200 m. panów triumfował murzyn amerykański Jesse Owens, zajmując pierwsze miejsce w rekordowym

1) Holandja w czasie 1:23:44 — 25 pkt., 2) Francja 3 pkt.



Rekord olimpijski w rzucie młotem ustalił Niemiec Hein (56,49 m) zdobywając złoty medal.

## TYM RAZEM POLSCY ŻEGLARZE ZAJĘLI TRZECIE MIEJSCE

W środę odbył się w Kilonji na olimpijskich regatach żeglarskich drugi bieg „olimpijki”. Tym razem Polska (Jensz) zajęła 3 miejsce.

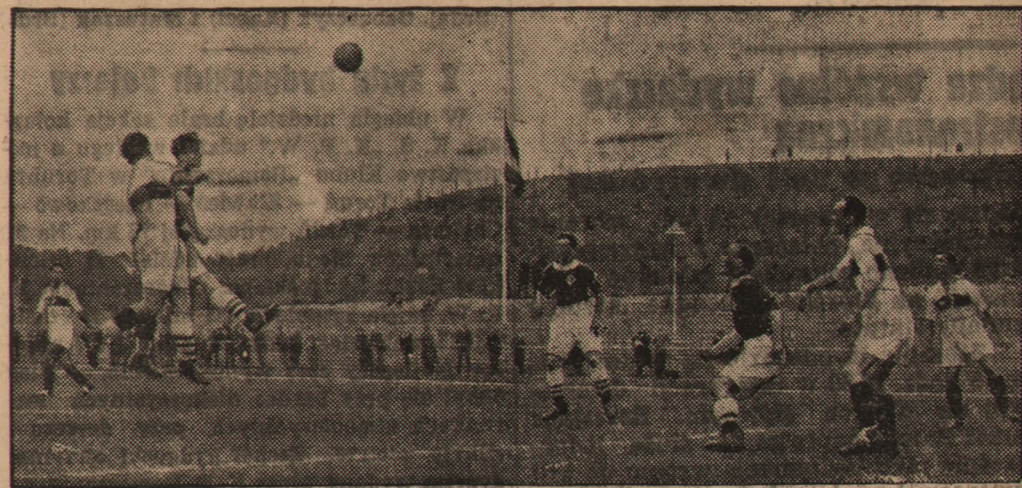
1) Holandja w czasie 1:23:44 — 25 pkt., 2)

Jesse Owens — czarne cudo wygrywa bieg na 100 m w rekordowym czasie 10,3 sek. O kilka metrów dopiero za nim jego ziomek murzyn Metcalf.

## PRZECIWNICY BINIAKOWSKIEGO NA 400 MTR.

Biniakowski startuje w najbliższy czwartek w biegu na 400 mtr. Wylosował on przedbieg 7-my. Jego przeciwnikami w tym przedbiegu są: Williams (Ameryka), Pritz (Kanada), Aihara (Japonja), Christensen (Danja), Sanches (Kolumbia) i Munoz (Chile).

nie odbijać się dość silnie stopa od bieżni. W biegu półfinałowym ból nie ustał. W obu biegach Polka dała z siebie wszystko i do finału się zakwalifikowała. Warto zaznaczyć, że w poniedziałek rano prof. Gebhardt polecił Walasiewiczównie 3-dniowy bezwzględny odpoczynek, czemu jednak Polka nie podporządkowała się pragnąc za wszel-



Pierwsze spotkanie w olimpijskim turnieju piłki nożnej między Norwegią a Turcją.

ką cenę startować. Po startach Walasiewiczówna czuła się jednak niedobrze i wyraźnie kuląła. Wzięty wieczorem zabieg djatermiczny nie pomógł narazie, mimo to Walasiewiczówna startowała w finale.

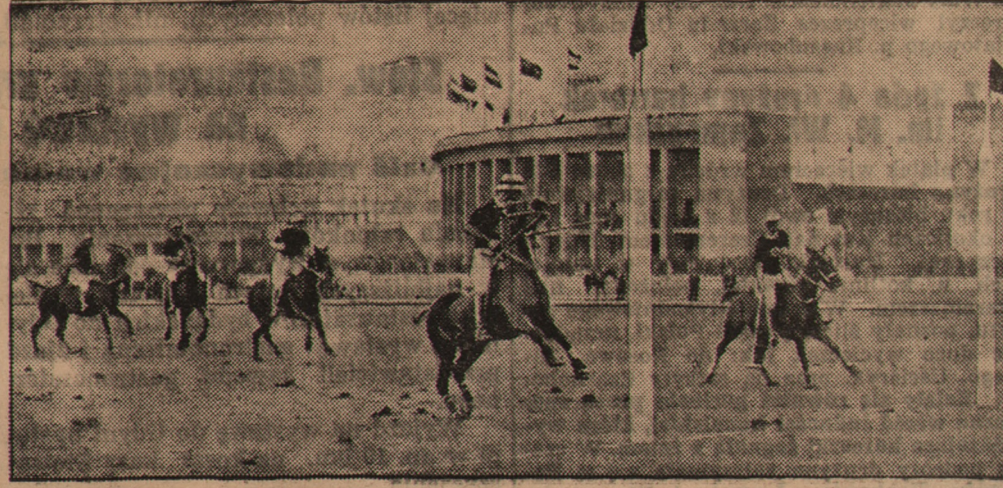
## WIĘSCI OD NASZYCH GIMNASTYCEK.

Wszystkie nasze gimnastyczki znajdują się w dobrej formie i kondycji fizycznej. Liczą one, że walczyć będą o drugie

## HANDRICK PROWADZI W 5-CIOBOJU NOWOCZESNYM.

W pięcioboju nowoczesnym rozegrano już dwie konkurencje: jazdę konną i szpadę. We wtorek rozpoczęła się trzecia konkurencja: strzelanie.

Po dwóch ukończonych konkurencjach prowadzi Handrick (Niemcy) 6 1/2 pkt. przed De Le Court (Belgia) 7 1/2 pkt. i Thofelt (Szwecja) 14 pkt., Moletem (Belgia) 15 pkt. i Abba (Włochy) 16 1/2 pkt.



Polo na Igrzyskach Olimpijskich — Anglja walczy z drużyną Meksyku

czasie 20,7 sek. (Nowy rekord olimpijski). Owens w ten sposób zdobył trzeci skolei

złoty medal olimpijski, 2) Robinson (Ameryka) 21,1 sek. 3) Osendarp (Holandia) 21,3 sek. 4) Haenni (Szwajcaria), 5) Orr (Kanada), 6) van Beveren (Holandia).

## DYSK PANÓW

W finale rzutu dyskiem panów pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie zdobył

Anglja 1:24:04 — 24 pkt. 3) Polska (Jensz) 1:24:38 — 23 pkt., 4) Niemcy 1:25:15 — 22 pkt., 5) Włochy 1:25:31 — 21 pkt.

## FLORET

W ostatnim meczu finałowym o mistrzostwo olimpijskie we florecie drużynowym panów Włochy pokonały Francję 9:4. Pierwsze miejsce w turnieju i złoty medal olimpijski zdobyły Włochy, drugie miejsce uzyskała Francja, trzecie — Niemcy, czwarte — Austria.





